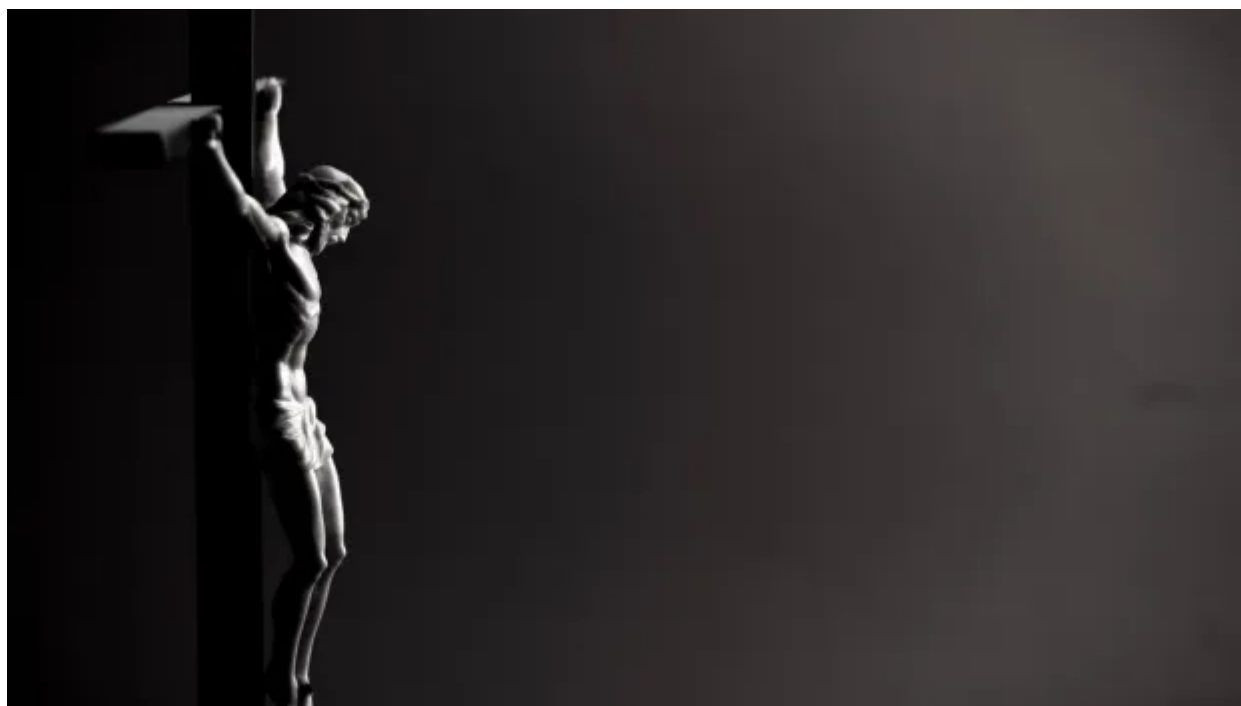


Jak rozważyć mękę Pańską? [[Nauka Krzyża – I](#)]¹



Nao Novoa | Shutterstock

5 marca 2025 r.

Jak powinniśmy rozmyślać nad męką Pańską? Czy chodzi o łzy i wzruszenie?

Jak rozmyślać nad męką Pańską

Kiedy rozpoczynamy cykl rozmyślań wielkopostnych o tajemnicy męki Pańskiej, zastanówmy się najpierw, **jak powinniśmy nad nią rozmyślać?** W tradycji Kościoła istnieje kilka sposobów przeżywania Drogi Krzyżowej. O pierwszym mówi sama Ewangelia:

A szło za Nim mnóstwo ludu, także kobiet, które zawodziły i płakały nad Nim. Lecz Jezus zwrócił się do nich i rzekł: «Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi! Oto bowiem przyjdą dni, kiedy mówić będą: „Szczęśliwe niepłodne łona, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły”. Wtedy zaczną wołać do gór: Padnijcie na nas; a do pagórków: Przykryjcie nas! Bo jeśli z zielonym drzewem to czynią, cóż się stanie z suchym?» (Łk 23, 27-31)

Te kobiety były prawdopodobnie płaczkami, które zwyczajowo towarzyszyły skazańcom.

Pierwszym ludzkim odruchem na cierpienie drugiego człowieka, szczególnie niewinnego, jest współczucie. Patrząc na Jezusa biczowanego, cierniem koronowanego, upadającego pod krzyżem i powieszonoego na nim w sposób naturalny robi się Go żal. Niesprawiedliwość, przemoc budzą nasz sprzeciw i chęć pomocy ofierze.

¹ [Rozważania wielkopostne br. Damiana Wojciechowskiego SJ](#), 2025

To Jezus współczuje nam

Jezus jednak obawia się takiego współczucia. Nie chce, abyśmy się na nim się zatrzymali. Nie po to się wcielił i umarł na krzyżu, żeby nam Go było żal. **Jezus robi to dla nas i chce, abyśmy wzięli na poważnie nasze życie i Jego śmierć.**

To Jemu jest żal nas i dlatego przyjął kielich cierpienia. To nie my mamy Go wesprzeć naszym współczuciem, lecz to On chce swoim krzyżem wzmocnić nas w naszych problemach i trudach. To nasze życie było dla Niego motywacją do przyjęcia cierpienia.

Ckliwość i sentymentalność nie jest dobrą drogą do rozważania męki Pańskiej. Jezus wzywa nas, abyśmy poszli za Nim i żyli Ewangelią Krzyża, abyśmy od współczucia Jemu doszli do zrozumienia Jego miłości do nas.

Nie chodzi o nasze grzechy! [[Nauka Krzyża – II](#)]



Firma V | Shutterstock

7 marca 2025 r.

W centrum śmierci Jezusa na krzyżu nie stoją nasze grzechy. Nie one są ważne w refleksji nad Jego śmiercią.

Zaczynając rozważania męki Pańskiej dobrze jest najpierw oczyścić naszą pamięć i wyobrażenie z tak wielu słów, jakie usłyszeliśmy już o niej np. podczas nabożeństwa Drogi Krzyżowej czy Gorzkich Żalów. Często, kiedy w kościele mówi się o męce Jezusa, kaznodzieje starają się wzruszyć słuchaczy lub wzbudzić w nich poczucie winy. **Niestety takie podejście może nam bardzo przeszkodzić w głębokim poznaniu tej tajemnicy.**

Czy Jezusa krzyżują nasze grzechy?

Często słyszeliśmy na Drodze Krzyżowej, że z powodu naszej nieczystości Jezus został odarty z szat – to prawda, ale zatrzymanie się na takiej interpretacji męki, która łączy nasze poszczególne grzechy z cierpieniem Jezusa, często prowadzi do fałszywego poczucia winy lub wprost **do odrzucenia odkupieńczej roli krzyża**. Podejście do męki, które skupia się na naszej za nią odpowiedzialności, które ukazuje jak to nasze grzechy doprowadziły do śmierci Wcielonego Słowa, **jest prawdziwe, ale ograniczające duchowy horyzont.**

Jezus nie po to wziął na siebie krzyż, abyśmy się biczowali, jak to jeszcze niedawno robiono na procesjach wielkopostnych w Hiszpanii. To prawda, że Jezus przyszedł na ziemię, aby nas wyzwolić z grzechu, ale trudno nam to będzie przyjąć, jeśli skupimy się na naszych grzechach, a nie na Jego miłości. To nie my mamy się zbawić lub pomóc Jezusowi, lecz On ma nas podnieść z naszych słabości. Czasami lżej jest nam współczuć Ukrzyżowanemu lub oskarżać się za nasze winy niż przyjąć prawdę, że jesteśmy słabi, zagubieni i potrzebujemy Jego miłosierdzia.

Śmierć Jezusa nie była piękna [[Nauka Krzyża – III](#)]



ELEPHOTOS | Shutterstock

9 marca 2025 r.

Krzyż Jezusa nie jest piękny. Jego śmierć nie była piękna.

Krzyż nie jest piękny

Patrząc na krucyfiks możemy zapomnieć, jak w rzeczywistości wyglądała męka Chrystusa. Wielu artystów przedstawia Jezusa na krzyżu w glorii, niepoddającego się cierpieniu, z pięknym ciałem, spokojnego, a nawet uśmiechniętego. Często jest to Jezus już po śmierci, a nawet zmartwychwstały, wywyższony. Jest to wizja bliska temu jak przedstawia mękę święty Jan, w którego relacji śmierć Jezusa ukazuje wiele głębokich prawd teologicznych.

Tymczasem Jezus na krzyżu był zupełnie nagi. Jego ciało było zmasakrowane, a sam skazaniec wykonywał nieustannie rozpaczliwe ruchy, aby zaczerpnąć powietrza. Widok skazańca na krzyżu wzbudzał obrzydzenie, niesmak i szyderstwo. To było celem tej kary przeznaczonej dla buntowników i niewolników. **Pokazać ich jako nie-ludzi, wyrzutków społeczeństwa.** Takim wyrzutkiem był na krzyżu również Jezus.

*Nie miał On wdzięku ani też blasku,
aby na Niego popatrzeć,
ani wyglądu, by się nam podobał.
Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi,
Mąż boleści, oswojony z cierpieniem,
jak ktoś, przed kim się twarze zakrywa,
wzgardzony tak, iż mieliśmy Go za nic. (Iz 53, 2-3)*

Bóg nie tylko chciał, aby Jego Syn przeszedł przez bramę śmierci i w ten sposób doświadczył tego, czego w końcu doświadczy każdy z nas, ale też **dopuszczał, że śmierć ta połączona z niesłychanym okrucieństwem i cierpieniem.** Była ona doświadczeniem krańcowego upodlenia i uniżenia:

*Grób Mu wyznaczono między bezbożnymi,
i w śmierci swej był [na równi] z bogaczem,
choć nikomu nie wyrządził krzywdy
i w Jego ustach kłamstwo nie powstało.
Spodobało się Panu zmiażdżyć Go cierpieniem.
Jeśli On wyda swe życie na ofiarę za grzechy,
ujrzy potomstwo, dni swe przedłuży,
a wola Pańska spełni się przez Niego. (Iz 53, 9-10)*

Aby poznać los człowieka

Bóg jest wszechmocny, ale czy może zrozumieć człowieka, jeśli sam nie może doświadczyć cierpienia? Bóg stał się człowiekiem, aby zaznać cierpienia tak, jak każdy człowiek.

Dlatego musiał się upodobnić pod każdym względem do braci, aby stał się miłosiernym i wiernym arcykapłanem wobec Boga dla przebłagania za grzechy ludu. W czym bowiem sam cierpiał będąc doświadczany, w tym może przyjść z pomocą tym, którzy są poddani próbom. (Hbr 2, 17-18).

Przez okrutną i upadającą śmierć Bóg nie tylko okazał miłość wobec nas, lecz także stał się nam przez to bliski. Tę śmierć, uniżenie i ból włączył na zawsze w swoją boskość, absolut i nieskończoność:

Nie takiego bowiem mamy arcykapłana, który by nie mógł współczuć naszym słabościom, lecz doświadczonego we wszystkim na nasze podobieństwo, z wyjątkiem grzechu. (Hbr 4, 15)

Bezsilny Bóg

[Nauka Krzyża – IV]



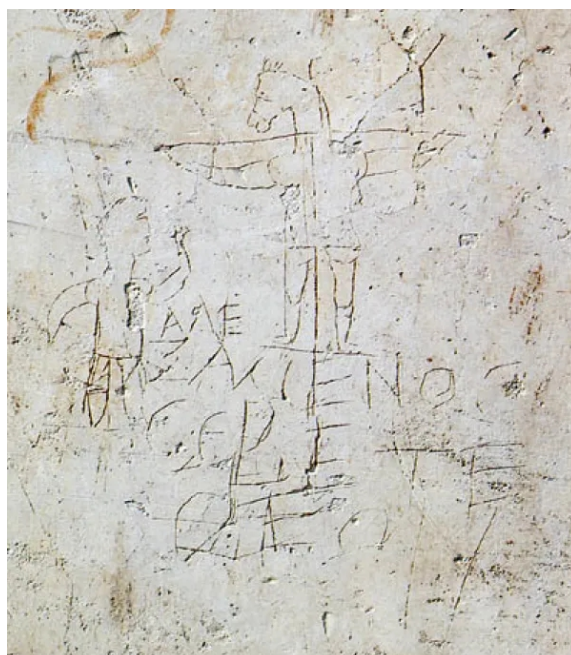
Baramyou0708 | Shutterstock

11 marca 2025 r.

Chrześcijanie nie używali na początku znaku krzyża. Dlaczego?

Najstraszniejsza kara

Ukrzyżowanie było na tyle strasznym i odrażającym widokiem, znanym wszystkim ludziom w czasach rzymskich, że aż do IV wieku nie spotykamy wizerunków Jezusa na krzyżu. Było to na tyle okropne i napawające strachem widowisko, że chrześcijanom nie przychodziło do głowy, aby przedstawiać Jezusa na takim obrazie.



Najstarsze przedstawienie ukrzyżowania pochodzące z III wieku znaleziono w pałacu cesarskim na Palatynie w roku 1856. Przedstawia ono człowieka z głową osła wiszącego na krzyżu. Obok widnieje napis: „Aleksamenos oddaje cześć bogu”. Według powszechnego mniemania tylko głupiec dałby się dobrowolnie ukrzyżować, a samo ukrzyżowanie było antytezą boskości, piękna, prawdy, wolności.

Czy Bóg jest bezsilny?

Nie możemy sobie wyobrazić, jak trudno było pierwszym chrześcijanom przyjąć, że ich Bóg zawisł na gwoździach. Jak mówią bibliści, ten „skandal krzyża” jest jednym z najważniejszych wątków czterech Ewangelii, które starają się wytłumaczyć uczniom Jezusa, jaki był sens tej okrutnej śmierci.

Już w roku 180 Celsus mówił złośliwie do chrześcijan, których uznano za „czcicieli krzyża”: „Jak wyglądałby jako syn boży ktoś, którego ojciec nie potrafił uratować od najbardziej hańbiącej śmierci?”.

Krzyż nie szokuje [[Nauka Krzyża – V](#)]



Frame Stock Footage | Shutterstock

13 marca 2025 r.

Św. Paweł będzie mógł bardzo słusznie zauważyć, iż Chrystus ukrzyżowany jest „głupstwem” dla pogan, dla Żydów stanowi zaś „zgorzenie” (1 Kor 1, 23).

Zgorzenie i głupstwo

O ile u pogan krzyż wzbudzał uczucie pogardy, to u Żydów powodował przerażenie. W rozdziale 21 Księgi Powtórzonego Prawa (22-23) napisane jest, że „wiszący na drzewie jest przeklęty przez Boga”. Dlatego też Paweł będzie mógł bardzo słusznie zauważyć, iż Chrystus ukrzyżowany jest „głupstwem” dla pogan, dla Żydów stanowi zaś „zgorzenie” (1 Kor 1, 23). Realną śmierć na krzyżu odrzucało wiele herezji. Niektórzy twierdzili, że Jezusa na krzyżu zastąpił Szymon z Cyreny. Inni twierdzili, że Jezus nie czuł bólu, gdyż Jego ciało było tylko pozorne. Tak samo twierdzi islam, w swoich hadisach. Według nich zamiast Jezusa powieszono Judasza lub jednego z Jego uczniów, któremu Bóg zmienił twarz na twarz Chrystusa. Tak o tym pisze Koran:

Oni ani Go nie zabili, ani Go nie ukrzyżowali, tylko im się tak zdawało; i, zaprawdę, ci, którzy się różnią w tej sprawie, są z pewnością w zwątpieniu; oni nie mają o tym żadnej wiedzy, idą tylko za przypuszczeniem; oni Go nie zabili z pewnością. Przeciwnie! Wyniósł Go Bóg do Siebie! (4,157-158)

Dlaczego Mahomet tak sądził? **Ponieważ nie mieściło mu się w głowie, że Bóg mógł dopuścić takie nieszczęście na najsprawiedliwszego z ludzi, którym był według niego Jezus.** Takie cierpienie mogło spotkać tylko człowieka niegodnego, który sprzeciwiał się Bogu.

W 337 r. kiedy chrześcijaństwo było już legalną religią, [Konstantyn Wielki](#) zniósł ostatecznie ten rodzaj kary. Przedstawianie Chrystusa wiszącego na krzyżu stało się coraz popularniejsze w sztuce chrześcijańskiej. Niestety przedstawienie Jezusa na krzyżu zaczęto banalizować, znak krzyża

w naszych kościołach jest często elementem dekoracji i wykończenia wnętrza. **Krzyż nie szokuje, nie zmusza do myślenia, nie jest powodem oburzenia czy niesmaku.**

Męka Jezusa to najważniejsza część Biblii

[[Nauka Krzyża – VI](#)]



Frame Stock Footage | Shutterstock

15 marca 2025 r.

Czy męka Jezusa nie jest najważniejszym elementem Ewangelii?

Najważniejsze przesłanie Ewangelii

Tylko opis męki Pańskiej ma identyczny schemat i bardzo podobną treść we wszystkich czterech Ewangeliach. Oznacza to, że była to najwcześniejsza część przekazu Dobrej Nowiny, uświęcona przez Tradycję, w której Ewangelie były spisywane. Męką Pańską to pierwsza i najważniejsza część przepowiadania jak to już widzimy w pierwszych kazaniach św. Piotra. Całe życie Jezusa opisane jest w kilkunastu rozdział Ewangelii, natomiast Jego męka trwająca tylko jeden dzień opisana krok po kroku zajmuje aż dwa długie rozdziały. Ewangeliści interesują się każdym szczegółem, prowadzą nas za Jezusem sekunda po sekundzie, minuta po minucie. **Tak bardzo ważne to było dla pierwszego Kościoła.**

Cała Biblia pełna jest odwołań do śmierci Jezusa. Jeśli prześledzimy uważnie Ewangelie, to zobaczymy, że niemal na każdej jej stronie są nawiązania do męki i śmierci Jezusa. Tak jakby Ewangelia była w rzeczywistości tylko komentarzem do tego jednego dnia z życia Jezusa.

Ewangelia św. Marka o męce Jezusa

Pierwsza część Ewangelii św. Marka koncentruje się na cudach i uzdrowieniach. Jezus przedstawiony jest jak lekarz, który uzdrawia wszelkie choroby, kalectwa, ułomności, słabości i uwalnia od wpływu demonów. Taki zbawiciel nie mógł nie fascynować i wzbudzać entuzjazmu wśród pierwszych chrześcijan. **Ale w drugiej części cuda się kończą, a Jezus skupia się na przepowiadaniu swojego Krzyża i jego konsekwencji dla uczniów.** Taka zmiana całego przepowiadania wzbudza wśród uczniów niezrozumienie, lęk, a nawet sprzeciw. Śmierć Zbawiciela jest nie do przyjęcia:

Jezus pouczał bowiem swoich uczniów i mówił im: «Syn Człowieczy będzie wydany w ręce ludzi. Ci Go zabiją, lecz zabity po trzech dniach zmartwychwstanie». Oni jednak nie rozumieli tych słów, a bali się Go pytać. (Mk 9, 31-32)

To wielokrotnie podkreślane w Ewangeliach niezrozumienie uczniów powinno być dla nas przestrogą, abyśmy sami nie podchodzili do tej tajemnicy zbyt lekkomyślnie lub pomijali ją w naszym życiu duchowym jako coś niezrozumiałego i niezbyt ważnego.

Zdrada, która staje się momentem chwały [[Nauka Krzyża – VII](#)]



Frame Stock Footage | Shutterstock

18 marca 2025 r.

Tylko ten, kto został choć raz zdradzony, wie, czym jest zdrada. Zdrada zawsze ktoś bliski, ktoś, komu ufamy. To jedno z najbardziej bolesnych doświadczeń naszego życia.

Moment zdrady = moment chwały

13. rozdział Ewangelii według św. Jana ma oprócz Jezusa jeszcze jednego bohatera: Judasza. Jezus w tym rozdziale wskazuje na człowieka, który Go zdradzi. W niewielu miejscach Ewangelia mówi o tym, że Jezus się wzruszył. Jednym z nich jest moment ujawnienia zdrajcy. Co ciekawe, Jezus stwierdza, że moment ostatecznej decyzji o zdradzie jest momentem, kiedy Syn Człowieczy został otoczony chwałą! Wydanie się w ręce zdrajcy to kulminacyjny moment życia Jezusa. W opisie pojmania w Getsemani Ewangeliści podkreślają obecność Judasza.

Jak to możliwe, że moment zdrady może być także momentem, kiedy ujawnia się Boża moc i Jego wielkość? Oddanie Syna Bożego szubrawcy i zdrajcy ma być sukcesem Boga?! Bóg oddający się w ręce człowieka jest słaby, bezbronny i bezradny – tak jak my. To tu ukazuje się Jego wszechmocna miłość do człowieka. Jego wszechmoc nie wyraża się w sile, przemocy, potędze, władzy, lecz w miłości.

Pycha zamykająca na miłosierdzie

Judasz zrozumiał swój błąd. Na koniec nawet odrzucił pieniądze, które były dla niego tak ważne i którym służył. **Jednak w odróżnieniu od Piotra nie potrafił przebaczyć samemu sobie swojej podłości, nie potrafił się zgodzić na swoją słabość.** Postanowił sam siebie ukarać. To pycha zamyka nas na Boże miłosierdzie. Poczucie wyższości nie daje nam przyznać, że jesteśmy słabi i ulegamy pokusie i egoizmowi.

Porażka Jezusa. Szyderstwo z sensu Jego życia [[Nauka Krzyża – VIII](#)]



mady70 | Shutterstock

20 marca 2025 r.

Rozmyślając nad Jezusem wyszydzonym i ponizonym, możemy wspomnieć podobne sytuacje z naszego życia.

Cios w sens życia Jezusa

Wyszydzenie Jezusa na krzyżu, jak i wcześniej, podczas sądu, nie jest po prostu psychicznym znęcaniem się nad człowiekiem, lecz podważaniem sensu całej misji Jezusa. Wezwanie do zejścia z krzyża, drwina: „Innych wybawiał, niechże teraz siebie wybawi, jeśli On jest Mesjaszem, Wybrańcem Bożym”, **wymierzone są w samo centrum życia Jezusa, Jego powołania i relacji z Ojcem.**

Jezus przyszedł, aby zbawić człowieka od grzechu, śmierci, chorób, szatana, nienawiści, a szyderstwa faryzeuszy zdają się sugerować, że cała Jego misja spaliła na panewce. Jest bankrutem, człowiekiem, który stracił wszystko, żalonym mistyfikatorem i oszustem, uzurpatorem i bluźniercą. Szatan przez słowa ludzi ukazuje Mu Jego klęskę: ci, których miał zbawić, dla których umiera, nie tylko odrzucają Go i Jego zbawienie, ale jeszcze drwią z Jego misji i powołania. Choć Jezus mógłby wezwać zastępy anielskie, aby Go uratowały i pokazały Jego moc, dalej wisi na krzyżu i pozwala się poniżać – nie chce użyć siły wobec ludzi, którzy Go odrzucają.

Wyszydzony Bóg, wyszydzony człowiek

Zdrada Judasza, a także Piotra, musiały być dla Jezusa najbardziej bolesną częścią Jego poniżenia. Według Judasza Jezus zawiódł swoich uczniów, nie potrafił stanąć na wysokości zadania, poniósł klęskę jako przywódca, **nie potrafił poprowadzić uczniów do zwycięstwa, a tylko wykonywał groteskowe gesty.**

Rozmyślając nad Jezusem wyszydzonym i poniżonym, możemy wspomnieć podobne sytuacje z naszego życia. Patrzmy, jak Jezus na to reagował i skąd brał siłę, aby przejść przez to niezwykle druzgocące doświadczenie. Aby ból krzywdy wywołany pogardą i upokorzeniem nas nie niszczył, nie był źródłem zgorzknienia, nienawiści, w tym także do siebie samego, potrzebujemy przyjść z tymi uczuciami do Jezusa i przedstawić Mu to wszystko, co nas spotkało. Jezus przeszedł przez takie doświadczenie i jako Bóg ma moc nie tylko nas od tego wyzwolić, ale przekształcić to w dobro. Tylko Bóg potrafi ze zła wyprowadzić błogosławieństwo.

Szymon nie niósł krzyża z Jezusem, ale zamiast Niego [[Nauka Krzyża – IX](#)]



Frame Stock Footage | Shutterstock

22 marca 2025 r.

Najprawdopodobniej rzymscy żołnierze, widząc Jezusa upadającego pod ciężarem patibulum i niemającego już sił, żeby z powrotem powstać, postanowili zmusić do niesienia ciężaru Szymona Cyrenejczyka, co było zresztą zgodne z rzymskim prawem.

Patibulum

Kiedy byłem niedawno w kaplicy byłego seminarium w Nowosybirsku, zobaczyłem intrygującą drogę krzyżową. Jezus nie niesie na niej całego krzyża, tylko poprzeczną belkę, do której przybijano ręce skazańca. Taka belka nazywała się *patibulum* i ważyła około 45 kg. **I choć przywykliśmy, że Jezus niesie cały krzyż, jak to w swoich wizjach widziała Katarzyna Emmerich i co pokazał Mel Gibson w swojej „Pasji”, to wszystko wskazuje na to, że niósł tylko *patibulum*, do którego miał przywiązane ręce.**

Marsz z taką belką wyglądał dużo straszniej i był o wiele okrutniejszy, ponieważ w przypadku potknięcia skazaniec nie mógł się podeprzeć rękami. Jezus nie mógł nieść całego krzyża, ponieważ nawet bardzo silny i zdrowy mężczyzna nie mógłby przenieść ciężaru kilkuset kilogramów na taką dużą odległość. Natomiast dla człowieka torturowanego i wyczerpanego niesienie 45 kg było już ogromnym wysiłkiem. Najprawdopodobniej rzymscy żołnierze, widząc Jezusa upadającego pod ciężarem *patibulum* i niemającego już sił z powrotem powstać, postanowili zmusić do niesienia ciężaru Szymona Cyrenejczyka, co było zresztą zgodne z rzymskim prawem, że każdy z poddanej ludności był zobowiązany nieść 1000 m jakiś ciężar z polecenia rzymskiego urzędnika albo żołnierza.



Droga krzyżowa w Nowosybirsku, Arch. prywatne

Legioniści nie byli litościwi

Rzymscy żołnierze nie oswobodzili Jezusa od *patibulum* z powodu miłosierdzia i współczucia, a z praktycznych względów: ich zadaniem było ukrzyżowanie skazańca, a nie zamęczenie go w drodze na miejsce kaźni. Gdyby dopuścili do jego śmierci podczas drogi krzyżowej, naruszyliby regulamin i mogliby zostać za to surowo ukarani. Musieli znaleźć kogoś, kto poniesie belkę na Golgotę.

Ta belka mogła być na tyle krótka, że niewygodnie byłoby ją nieść we dwóch. Bardzo możliwe, że Szymon niósł ją samodzielnie. Ta scena ma dla nas głęboki duchowy sens. Jezus przyjmuje pomoc Szymona, choć ta nie jest dobrowolna. Aby wypełnić swoją misję, potrzebuje drugiego człowieka, który poniesie ciężar krzyża na Golgotę.



[Rubén Betanzo S. - Mi PC, Domena publiczna](#)

Pokora w przyjęciu pomocy

Pokora polega na przyznaniu, że nie dajemy rady ze swoimi problemami, ciężarami, cierpieniami i krzyżami. Bóg przysłał nam różnych ludzi, czasami przypadkowych i obcych, którzy chcą nam ulżyć w naszych cierpieniach. Nie odrzucamy ich pomocy. Zgódźmy się na to, aby nam ulżyli. Miejmy pokorę przyznać się do swojej słabości, niemożności niesienia własnego krzyża. Dziękujmy Bogu za każdy gest życzliwości, współczucia i pomocy ze strony innych. Jezus, choć był Zbawicielem, przyjął pomoc nieznanego, choć była ona poniżająca, bo przymusowa.

Jezus potrzebuje też naszej pomocy w swojej męce. Może być tak, że nasz krzyż spada na nas niespodziewanie, bez naszej zgody, tak, że trudno nam go zaakceptować. Przypomnijmy sobie wtedy Szymona Cyrenejczyka, którego zmuszono do niesienia krzyża jakiegoś przestępcy skazanego na śmierć. Szymon wykonał niedużą pracę, ale w ten sposób uczestniczył w Bożym planie zbawienia całej ludzkości. **Tak samo nasze cierpienie, nasz krzyż, choć niezrozumiały, dla nas bezwartościowy, może uzyskać sens, kiedy przyjmujemy, że niesiemy go z Jezusem.** Nasze cierpienie możemy ofiarować za tych, którzy potrzebują zbawienia, pomocy i nawrócenia.

Nieść krzyż z radością? To niemożliwe

[[Nauka Krzyża – X](#)]



Frame Stock Footage | Shutterstock

24 marca 2025 r.

Krzyż nie jest nigdy miły, nigdy nie jest wybrany i oczekiwany – jest zawsze narzucony, dany nam wbrew naszej woli.

Szymon Cyrenejczyk nie mógł się cieszyć z rozkazu żołnierzy, szczególnie że krzyż był znakiem hańby. Nikt nie chce nieść krzyża. Ale często jest tak, że mimo naszych oporów i buntu musimy go dźwigać. Spada na nas bez naszej zgody. Krzyż jest tym, co człowiek odrzuca.

Krzyż nie jest miły

Musimy odrzucić sentymentalne wyobrażenie, że będziemy radośnie nieść krzyż z Jezusem. Dopóki to będzie krzyż wymyślony przez nas samych, który podniesie naszą wartość we własnych i cudzych oczach, dopóty chętnie go weźmiemy, możemy się nawet w nim lubować, bo będzie karmił naszą chorą miłość własną. Lecz jeśli spadnie na nas prawdziwy krzyż, który będzie nas niszczył, poniżał, to czy nie będziemy go odrzucać i bluźnić Bogu?

Krzyż nie jest nigdy miły, nigdy nie jest wybrany i oczekiwany – jest zawsze narzucony, dany nam wbrew naszej woli. Będziemy potrzebowali czasu, duchowego nawrócenia, aby go przyjąć. Znam mistrzów życia duchowego, podziwianych przez tysiące, którzy zrobili wszystko, co możliwe, żeby uciec od krzyża. On niszczy nasze plany, nasze osiągnięcia, nasz obraz siebie, szacunek ze strony bliskich, w końcu odbiera nam życie. Odrzucenie krzyża jest jak najbardziej ludzką reakcją, która Jezusa nie gorszy i nie gniewa, bo wzięcie go jest szczytem bycia uczniem Jezusa i nikt nie przyjmuje go od razu z entuzjazmem. Radość niesienia krzyża z Jezusem zmieszana jest ze sprzeciwem, zwątpieniem i rozpaczą, których doświadczał sam Jezus.

Przyjmijmy pomoc

Kiedy przeżywamy jakieś cierpienie, miejmy też pokorę przyjąć pomoc, współczucie i współcierpienie bliźnich, tak jak to zrobił Jezus stosownie do swoich słów „jeden drugiego brzemiona noście”. Czasami nasze cierpienie daje nam poczucie wartości, sensu życia, co może nawet prowadzić do pychy i używania własnego krzyża do poniżania innych. Nie pozwólmy, aby cierpienie była narzędziem wygrywania czegoś u bliźnich. Kiedy Bóg przysłał nam naszego Szymona Cyrenejczyka, przyjmijmy jego pomoc z dziękczynieniem i radością. Umiejętność oddania się w ręce innych, na przykład w czasie choroby, kalectwa i starości, jest oznaką dojrzałości i pokory. Jest to rodzaj dziecięctwa, do którego wzywa nas Jezus. Cierpienie nie ma być centrum i sensem naszego życia, lecz jeśli Bóg tak chce, zróbmy wysiłek, aby przyjąć Jego pomoc poprzez ludzi, których do nas wysłał.

Jezus doskonale zna cierpienie każdego człowieka

[[Nauka Krzyża – XI](#)]



StunningArt | Shutterstock

26 marca 2025 r.

Ta pieśń jest więc jednym z najlepszych objaśnień, czym była i jakie ma znaczenie męka dla każdego z nas.

Pierwsze „Ewangelia” męki

Pierwsza wspólnota chrześcijan nie posiadała jeszcze spisane opisu męki Chrystusa. Opowieść o drodze krzyżowej Jezusa była przekazywana przez apostołów i innych uczniów w formie ustnej. Opis męki został spisany dopiero kilkadziesiąt lat po śmierci i zmartwychwstaniu Zbawiciela. Równocześnie pierwotny Kościół w Jerozolimie był złożony z żydów, którzy na pamięć znali Stary Testament. **Ze zdumieniem odkrywali oni, że wiele fragmentów Pisma, szczególnie Proroków i Psalmów, bardzo konkretnie opisywało mękę Jezusa.** Te teksty ze Starego Testamentu były pierwszymi Ewangeliąmi męki pierwotnego Kościoła. Fragmenty tych tekstów weszły później jako cytaty do ewangelicznych świadectw śmierci Chrystusa. Były one i później uznawane za najlepsze komentarze i objaśnienia drogi krzyżowej.

Jednym z takich tekstów jest Psalm 22. W sposób bardzo szczegółowy opisuje cierpienie Jezusa, zwracając szczególną uwagę na to, jak przeżywał to sam Skazaniec. Psalmista wchodzi niejako w serce Jezusa i przekazuje nam Jego przeżycia. Oczywiście ten psalm jest poetycką modlitwą człowieka, który żył setki lat przed narodzeniem Chrystusa, ale jego słowa były tak Mu bliskie, tak dobrze oddawały Jego uczucia i stan ducha, że sam Jezus wisząc na krzyżu cytuje pierwszy wers tego psalmu. Modlitwa anonimowego żyda stała się modlitwą Boga wiszącego na krzyżu. Ta pieśń jest więc jednym z najlepszych objaśnień, czym była i jakie ma znaczenie męka dla każdego z nas.

Bóg Go opuścił

Z drugiej strony Jezus, cytując ten psalm, wskazuje nam, że **utożsamia się z każdym człowiekiem, który w jakimś okresie życia przeżywa to samo cierpienie co psalmista**. Tak więc w tym psalmie następuje zjednoczenie przeżyć psalmisty, Jezusa i każdego z nas przeżywającego swoje cierpienie, swoją drogę krzyżową. Być może nasze cierpienie nie ma wymiaru fizycznego, lecz duchowy lub psychiczny, co nie oznacza, że jest lżejsze. Psalm 22 może być także naszą modlitwą w chwilach osamotnienia, zdrady, bezsilności, strachu, załamania.

Zwróćmy uwagę, że wisząc na krzyżu Jezus wybrał właśnie werset tego psalmu, by wyrazić swoją samotność, swoje odrzucenie, przerażające odczucie, że Ojciec o Nim zapomniał. **W ten sposób Jezus zjednoczył się z tymi wszystkimi, którzy przed Nim i po Nim w sposób radykalny i jednoznaczny doświadczyli tego, że Bóg ich opuścił**. Jezus nie boi się wyrażać w ten sposób swojego zwątpienia. Tak więc ośmieleni przez Jezusa możemy razem z Nim zanosić do Boga tę modlitwę, kiedy zdaje się nam, że Bóg nas zostawił, kiedy wszystko traci sens i wartość. Kiedy mamy poczucie, że wszyscy zwrócili się przeciw nam, że wszyscy cieszą się z naszej klęski, gotowi są rozszarpać nas na strzępy. Kiedy jesteśmy tak udręczeni, że nasze ciało się rozsypuje. Czytając ten psalm pozwólmy sobie wspomnieć te momenty naszego życia, które była tak bolesne, że zakopaliśmy je w najgłębszych obszarach naszej pamięci, aby to cierpienie nas nigdy więcej nie przygniatało. Te chwile tkwią w nas i nas zatrzuwają, i możemy się od nich wyzwolić tylko wtedy, kiedy przeżyjemy je razem z Jezusem.

Odczytajmy ten psalm do końca. Dajmy się prowadzić przez psalmistę i samego Jezusa od zwątpienia do wiary w Bożą interwencję. Nie zatrzymujmy się więc tylko na naszych trudnych chwilach, lecz pozwólmy się poprowadzić do wiary, że Pan jest ze mną. Choćby wszyscy odwrócili się ode mnie, to Bóg pozostaje wierny i szybko przyjdzie z pomocą.

Psalm 22

Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?
Daleko od mego Wybawcy słowa mego jęku.

Boże mój, wołam przez dzień, a nie odpowiadasz,
[wołam] i nocą, a nie zaznaję pokoju.

A przecież Ty mieszkasz w świątyni,
Chwało Izraela!

Tobie zaufali nasi przodkowie,
zaufali, a Tyś ich uwolnił;

do Ciebie wołali i zostali zbawieni,
Tobie ufali i nie doznali wstydu.

Ja zaś jestem robak, a nie człowiek,
pośmiewisko ludzkie i wzgardzony u ludu.

Szydzą ze mnie wszyscy, którzy na mnie patrzą,
rozwierają wargi, potrząsają głową:

«Zaufał Panu, niechże go wyzwoli,
niechże go wyrwie, jeśli go miłuje».

Ty mnie zaiste wydobyłeś z matczynego łona;
Ty mnie czyniłeś bezpiecznym u piersi mej matki.

Tobie mnie poruczono przed urodzeniem,
Ty jesteś moim Bogiem od łona mojej matki,
Nie stój z dala ode mnie, bo klęska jest blisko,
a nie ma wspomóżyciela.

Otacza mnie mnóstwo cielców,
osaczają mnie byki Baszanu.

Rozwierają przeciwko mnie swoje paszcze,
jak lew drapieżny i ryczący.

Rozlany jestem jak woda
i rozłączają się wszystkie moje kości;
jak wosk się staje moje serce,
we wnętrzu moim topnieje.

Moje gardło suche jak skorupa,
język mój przywiera do podniebienia,
kładziesz mnie w prochu śmierci.

Bo [sfora] psów mnie opada,
osacza mnie zgraja złoczyńców.

Przebodli ręce i nogi moje,
policzyć mogę wszystkie moje kości.

A oni się wpatrują, sycą mym widokiem;
moje szaty dzielą między siebie
i los rzucają o moją suknię.

Ty zaś, o Panie, nie stój z daleka;
Pomocy moja, spiesz mi na ratunek!

Ocal od miecza moje życie,
z psich pazurów wyrwij moje jedyne dobro,
wybaw mnie od lwiej paszczyki
i od rogów bawolich - wysłuchaj mnie!

Będę głosił imię Twoje swym braciom
i chwalić Cię będę pośród zgromadzenia:

«Chwalcie Pana wy, co się Go boicie,
sławcie Go, całe potomstwo Jakuba;
bójcie się Go, całe potomstwo Izraela!

Bo On nie wzgardził ani się nie brzydził nędzą biedaka,
ani nie ukrył przed nim swojego oblicza
i wysłuchał go, kiedy ten zawołał do Niego».

Dzięki Tobie moja pieśń pochwalna płynie w wielkim zgromadzeniu.
Śluby me wypełnię wobec bojących się Jego.

Ubodzy będą jedli i nasycą się,
chwalić będą Pana ci, którzy Go szukają.

«Niech serca ich żyją na wieki».
Przypomną sobie i wrócą
do Pana wszystkie krańce ziemi;
i oddadzą Mu pokłon
wszystkie szczepy pogańskie,
bo władza królewska należy do Pana
i On panuje nad narodami.

Tylko Jemu oddadzą pokłon wszyscy, co śpią w ziemi,
przed Nim zegną się wszyscy, którzy w proch zstępują.

A moja dusza będzie żyła dla Niego,
potomstwo moje Jemu będzie służyć,
opowie o Panu pokoleniu przysłemu,
a sprawiedliwość Jego ogłoszą ludowi, który się narodzi:
«Pan to uczynił».

„Możecie mnie zabić, tylko je uratujcie!” [[Nauka Krzyża – XII](#)]



Shutterstock AI | Shutterstock

28 marca 2025 r.

Bóg nie zważa na cenę, którą musi zapłacić, aby wyrwać nas z grzechu, cierpienia i potępienia. To jest właśnie miłość, która idzie aż do krzyża, by ratować tego, kto jest ukochany.

Zadośćuczynienie

W przeszłości w teologii odkupienia przeważało podejście prawne. Grzech człowieka jest całkowitym zaburzeniem harmonii świata, nieskończoną obrazą Boga. Bóg sprawiedliwy nie może pozostawić zła bez osądzenia i kary, inaczej nie byłby Sprawiedliwością. Obrażając nieskończonego Boga, sam grzech staje nieskończony, tak więc przywracająca sprawiedliwość odpłata powinna być również nieskończona. Bóg stając się człowiekiem przyjmuje na siebie karę, która wymierzona Jemu, niewinnemu i nieskończonemu, sama jest nieskończona. W ten sposób sprawiedliwość zostaje przywrócona, a człowiek usprawiedliwiony ze swojej winy. Takie wyjaśnienie odkupieńczej misji Jezusa obecne jest również w Piśmie Świętym, lecz nigdy nie wyczerpywało i nie wyczerpie tajemnicy męki Jezusa.

Kiedy Nowy Testament tłumaczy nam sens śmierci krzyżowej Chrystusa odwołuje się do pojęcia ofiary, zadośćuczynienia za grzechy:

Niemożliwe jest bowiem, aby krew cielców i kozłów usuwała grzechy.

Przeto przychodząc na świat, mówi:

*Ofiary ani daru nie chciałeś,
aleś Mi utworzył ciało;*

całopalenia i ofiary za grzech

nie podobały się Tobie.

Wtedy rzekłem: Oto idę -

w zwoju księgi napisano o Mnie -

abym spełniał wolę Twoją, Boże.

Wyżej powiedział: ofiar, darów, całopaleń i ofiar za grzech nie chciałeś i nie podobały się Tobie,

choć składa się je na podstawie Prawa. Następnie powiedział: Oto idę, abym spełniał wolę Twoją.

Usuwa jedną [ofiary], aby ustanowić inną. Na mocy tej woli uświęceni jesteśmy przez ofiarę ciała Jezusa Chrystusa raz na zawsze. (Hbr 10, 4-10)

Autor listu do Hebrajczyków dla wyjaśnienia sensu zbawienia odnosi się właśnie do tej koncepcji prawnej, do ofiar krwawych ze zwierząt, które były składane w świątyni w Jerozolimie dla oczyszczenia z grzechów i odkupienia, które jednak nie mogły osiągnąć swojego celu.

Ofiara staje się obca

Dzisiaj coraz trudniej zrozumieć pojęcie ofiary, szczególnie wobec Boga (oprócz może ofiary na tace). Ofiara jest już bardzo obca naszej religijności. Trudno ją wyjaśnić współczesnemu człowiekowi, który patrzy na świat przede wszystkim poprzez doświadczenie swojego życia. **Kiedy słowa o ofierze Jezusa na krzyżu wzbudzają nasz niepokój i niezrozumienie przypomnijmy sobie, że ofiara Jezusa będzie zawsze tajemnicą, która przekracza nasze pojmowanie.** Nigdy nie będziemy w stanie do końca zrozumieć jej logiki. Zarazem wychodząc pokornie od stwierdzenia swojej niewiedzy, ograniczenia naszego umysłu prosimy Boga, aby pomógł nam stopniowo pojąć mądrość i naukę krzyża. Tajemnica cierpienia Chrystusa wykracza bowiem poza prawne wyjaśnienie procesu zbawienia. Jest ono przede wszystkim bezgraniczną miłością Boga do każdego z nas, miłością, która nie zraża się naszą słabością, bylejąkością, tchórzostwem i zakłamaniem. **Bóg ciągle na nowo chce nas kochać, gotów wszystko i całego siebie do końca poświęcić za każdego z nas, ponieważ jestem jego ukochaną córką i synem.**

Krzyk miłości Ojca

Wiele lat temu usłyszałem od mojej znajomej z Nowosybirską pewną historię. Oksanę z powodu komplikacjach pierwszej ciąży przywieziono do szpitala na oddział ginekologiczny. W tamtych czasach kobiety, których ciąża była zagrożona, i te, które decydowały się na aborcję trzymane na jednej sali.

Niektóre kobiety czekały na aborcję, drugie właśnie po niej wracały na salę, a jeszcze inne czekały na pomoc lekarza, aby uratować swoje dziecko. I wtedy nagle na korytarzu rozległ się przeraźliwy ryk: „**Róbcie ze mną, co chcecie, tnijcie mnie na kawałki, tylko je uratujcie! Możecie mnie zabić, tylko je uratujcie!**”. Tego krzyku zrozpaczonej matki słuchały te, które właśnie miały zabić swoje dziecko, i te, które dopiero co je zabiły.

Ten krzyk oddaje miłość Boga Ojca (który jest także naszą Matką) do każdego z nas, nawet najgorszego, najbardziej godnego pogardy. Bóg nie zważa na cenę, którą musi zapłacić, aby wyrwać nas z grzechu, cierpienia i potępienia. To jest właśnie miłość, która idzie aż do krzyża, by ratować tego, kto jest ukochany.

Szpital polowy pod krzyżem [[Nauka Krzyża – XIII](#)]



fizkes | Shutterstock

1 kwietnia 2025 r.

Jeśli ciągle chowamy przed Nim swoje rany, jeśli ciągle ukrywamy przed Nim swój ból i hańbę przeżytego ponizenia i wzgardy, to znaczy, że tak naprawdę ani Go nie znamy, ani nie chcemy przyjąć Jego miłości.

Nie bój się iść do Jezusa

Nie bójmy się być razem z Jezusem w Jego drodze krzyżowej, przyłączając się do Niego ze swoimi cierpieniami, krzywdami, znieważeniem i pogardą, której doświadczyliśmy, zdradą, którą przeżyliśmy. Cierpienie w naszym życiu, tak fizyczne, jak moralne i psychiczne, jest wielką tajemnicą i pozostawia straszne, niejednokrotnie niegojące się rany. **Odważmy się pójść do Jezusa wiszącego na krzyżu z naszą bolesną przeszłością, z przeżyciami, które często chowamy w głębi siebie, o których chcemy zapomnieć, a które mimo to tkwią w naszej teraźniejszości.** Trzeba się wyzbyć fałszywego poczucia niegodności, wyzbyć fałszywej pokory, która wmawia nam, że nasza krzywda nie może mieć nic wspólnego z Jego krzywdą, że nasze zniewagi i upodlenie nie może być porównane z Jego doświadczeniem na krzyżu. Bóg stał się człowiekiem, aby przeżyć to cierpienie, które nas niszczyło i odczłowieczało.

Jeśli ciągle chowamy przed Nim swoje rany, jeśli ciągle ukrywamy przed Nim swój ból i hańbę przeżytego ponizenia i wzgardy, to znaczy, że tak naprawdę ani Go nie znamy, ani nie chcemy przyjąć Jego miłości. **Jezus ciągle czeka na krzyżu i mówi: „Pragnę!”** Jezus pragnie nas, zranionych cudzym okrucieństwem i egoizmem. Pragnie, abyśmy mu opowiedzieli o tym wszystkim, co przeżyliśmy, aby mógł oczyścić i uleczyć nasze rany. Pięknie ujął tę prawdę prorok

Izajasz, który już 6 wieków przed męką Chrystusa, tak opisuje cierpienie tajemniczego Sługi Jahwe i związek Jego męki z cierpieniem doświadczanym przez nas.

*Lecz On się obarczył naszym cierpieniem,
On dźwigał nasze boleści,
a myśmy Go za skazańca uznali,
chłostanego przez Boga i zdeptanego.
Spadła Nań chłosta zbawienna dla nas,
a w Jego ranach jest nasze zdrowie. (Iz 53, 4-5)*

Ku uleczeniu

To wielka tajemnica zbawienia, że kiedy przybliżamy się do Jezusa wiszącego na krzyżu z naszymi ranami, cierpieniami, które często nosimy w sobie latami, a nawet dziesięcioleciami, to wtedy możemy doświadczyć uzdrowienia. Jeśli tylko przyznamy się, że jesteśmy słabi, skrzywdzeni, zdradzeni, wykorzystani, oszukani, jeśli przestaniemy udawać, że jesteśmy mocni i samowystarczalni, to możemy dzięki oddaniu się Jezusowi doświadczyć Jego uleczonej miłości.

Nie takiego bowiem mamy arcykapłana, który by nie mógł współczuć naszym słabościom, lecz doświadczonego we wszystkim na nasze podobieństwo, z wyjątkiem grzechu. Przybliżmy się więc z ufnością do tronu łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie i znaleźli łaskę dla [uzyskania] pomocy w stosownej chwili. (Hbr 4, 15-16)

Duszo Chrystusowa...

Módlmy się tą piękną modlitwą, abyśmy umieli przyłożyć swoje rany do ran Chrystusa:

Duszo Chrystusowa, uświęć mnie.
Ciało Chrystusowe, zbaw mnie.
Krwi Chrystusowa, napój mnie.
Wodo z boku Chrystusowego, obmyj mnie.
Męko Chrystusowa, umocnij mnie.
O, dobry Jezu, wysłuchaj mnie.
W ranach swoich ukryj mnie.
Nie dozwól mi odłączyć się od Ciebie.
Od wroga złośliwego broń mnie.
W godzinę śmierci mojej wezwij mnie.
I każ mi przyjść do Siebie,
Abym ze Świętymi Twymi chwalił Cię
Na wieki wieków.
Amen.

Prawdziwe chrześcijaństwo

[[Nauka Krzyża – XIV](#)]



Who is Danny | Shutterstock

3 kwietnia 2025 r.

Prawdziwe chrześcijaństwo zaczyna się dopiero tam, gdzie usłyszymy wezwanie, by porzucić wszystko, na czym opiera się nasze życie.

Co Jezus mówi o swojej męce?

Męka Jezusa to Dobra Nowina. Jezus dobitnie podkreśla to wiele razy. Ale co to znaczy? I jak Dobrą Nowiną może być tak okrutna śmierć człowieka sprawiedliwego? Jednym ze sposobów odpowiedzi jest wysłuchanie tego, co sam Jezus mówi o swoim ukrzyżowaniu i jego konsekwencjach dla nas.

Pierwszy poziom chrześcijaństwa

Gdy wybierał się w drogę, przybiegł pewien człowiek i upadłszy przed Nim na kolana, pytał Go: «Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?» Jezus mu rzekł: «Czemu nazywasz Mnie dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg. Znasz przykazania: Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, nie oszukuj, czcij swego ojca i matkę». On Mu rzekł: «Nauczycielu, wszystkiego tego przestrzegałem od mojej młodości». Wtedy Jezus spojrział z miłością na niego i rzekł mu: «Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną!» Lecz on spochmurniał na te słowa i odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości. (Mk 10, 17-22)

Pierwszy poziom życia chrześcijańskiego to przestrzeganie przykazań, szczególnie tych, które dotyczą naszych relacji z innymi ludźmi. Zachowywanie Dekalogu łączy chrześcijan ze wszystkimi ludźmi, także wyznawcami innych religii, którzy szukają dobra i sprawiedliwości. **Prawdziwe chrześcijaństwo zaczyna się jednak dopiero tam, gdzie usłyszymy wezwanie, by porzucić**

wszystko, na czym opiera się nasze życie: dobra materialne, pozycję w społeczeństwie, wiedzę, inteligencję, osiągnięcia i pójść za Jezusem. A to oznacza wzięcia krzyża na ramiona:

Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien. Kto chce znaleźć swe życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je. (Mt 10, 38-39)

Największe wymaganie chrześcijaństwa

Młody człowiek wyobrażał sobie chrześcijaństwo jako radosne podążanie za prawdą i nie spodziewał się, że to może kosztować, że może oznaczać wzięcie na siebie tego, co najbardziej mu niemiłe i przeciwnie. Nie można iść za Jezusem nie biorąc swojego krzyża na ramiona, nie porzucając swojego życia, wszystkiego, na czym nam zależy i dzięki czemu czujemy się bezpieczni.

To bardzo wymagające wezwanie. Młody człowiek zrozumiał to i pokornie odszedł od Jezusa. Wszyscy jesteśmy wezwani do przeżycia razem z Jezusem Jego męki. Wszystkich wzywa do zaparcia się siebie, wzięcia swojego krzyża i stracenia swojego życia, lecz do niewielu dociera prawdziwy sens tych słów. Niewielu je rozumie i niewielu rusza za Jezusem. Wezwanie do stracenia życia, do porzucenia wszystkiego, co dla nas cenne – a życie jest ostatecznie rzeczą najcenniejszą – przeraża nas i powoduje, że powoli wycofujemy się, myśląc, że to wezwanie dla jakichś świętych, męczenników i mistyków. Taka reakcja jest zupełnie normalna. Po grzechu pierworodnym każdy z nas działa według logiki przeciwnej wezwaniu Jezusa: **o życie trzeba walczyć, nie można okazać słabości, lecz wszyscy muszą wiedzieć, że jestem na tyle silny, aby się obronić.** Tak więc z jednej strony mamy wezwanie Jezusa, by oddać swoje życie, tracić wszystko, co najcenniejsze, a z drugiej wezwanie świata, w którym żyjemy, aby nie pozwolić odebrać sobie czegokolwiek, co stanowi o naszym szczęściu i bezpieczeństwie.

Co znaczy stracić swoje życie? [[Nauka Krzyża – XV](#)]



Billion Photos | Shutterstock

4 kwietnia 2025 r.

Co znaczy stracić swoje życie? Często nieświadomie usprawiedliwiamy siebie, że to nas nie dotyczy, myśląc, że chodzi tu o męczenników z dawnych wieków.

Największa tajemnica

Męka Jezusa jest niezgłębnym bogactwem mądrości Boga. Jezus wychowuje uczniów w Nauce Krzyża i proponuje nam, abyśmy weszli w posiadanie tej mądrości. Czego więc uczy nas Krzyż? Za każdym razem, kiedy Jezus wspomina o swojej męce, mówi jakie konsekwencje ma ona dla Jego uczniów:

Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje! Bo kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, ten je zachowa. Łk 9, 23-24

Są to jedne z najważniejszych słów, jakie Bóg skierował do człowieka. Jeśli stwarzają one dla nas trudność i nie rozumiemy, o co w nich chodzi, to powinniśmy się przyznać do swojej niewiedzy i prosić Jezusa, abym nam objawił tę tajemnicę, która jest sercem Dobrej Nowiny. **Te słowa nie są skierowane do każdego, lecz tylko do tych, którzy chcą iść za Jezusem.** Jest to droga na całe życie i całe nasze życie będzie wtedy zgłębianiem tej tajemnicy i stopniowym wcielaniem jej w życie.

Co znaczy stracić swoje życie?

Co znaczy stracić swoje życie? Często nieświadomie usprawiedliwiamy siebie, że to nas nie dotyczy, myśląc, że chodzi tu o męczenników z dawnych wieków. Zaprzeć się samego siebie, stracić swoje życie – to wezwanie, które przekracza granice naszego myślenia, ponieważ podstawowym mechanizmem naszego działania jest troska o własne życie, walka o jego

zachowanie, które uznajemy za drogę do osiągnięcia szczęścia. **Na skutek grzechu pierwородnego każdy z nas walczy nieustannie o swoje życie, o to, by nie ulec innym, nie zostać wykorzystanym, oszukanym, zepchniętym na margines, pozbawionym praw i szczęścia.** Życie we wszelkich jego wymiarach jest naszym największym skarbem, którego strzeżemy ze wszystkich sił. Walka o byt wyczerpuje nas i im bardziej wygrywamy, tym bardziej niszcymy naszych najbliższych i w końcu zostajemy sami na placu boju. Być może w tej walce nie można zwyciężyć?

Jak wyjść w błędnego koła?

Jezus proponuje nam wyjście z tej sytuacji:

Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien. Kto chce znaleźć swe życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je. Mt 10, 38-39

Tracić życie z powodu Jezusa, to nie tylko męczeństwo, to przede wszystkim oddawanie swego życia innym. To zachowywanie przykazań, które Jezus pozostawił nam w Kazaniu na Górze. Możemy przeczytać teraz Ewangelię Mateusza rozdział 5-7 i rozmyślać na tym, że radykalnym wypełnieniem tych przykazań była śmierć Jezusa na krzyżu, my zaś jesteśmy przez Niego zaproszeni każdego dnia, abyśmy podejmowali nieustanny wysiłek wcielania Jego słów w życie:

Nie stawiajcie oporu złemu. Lecz jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi! Temu, kto chce prawować się z tobą i wziąć twoją szatę, odstęp i płaszcz! Zmusza cię kto, żeby iść z nim tysiąc kroków, idź dwa tysiące! Daj temu, kto cię prosi, i nie odwracaj się od tego, kto chce pożyczyć od ciebie. Słyszeliście, że powiedziano: Będziesz miłował swego bliźniego, a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził. A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują; tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie; ponieważ On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski. Mt 5, 37-48.

Logika brania kontra logika dawania [[Nauka Krzyża – XVI](#)]



Audry Labor | Shutterstock

6 kwietnia 2025 r.

Samo życie „przymusza” nas do zachowań zgodnych z Nauką Krzyża, z logiką „dawania”.

Podążenie za Jezusem niosącym krzyż, oddawanie swojego życia innym nie jest przygnębiającą procesją, jaką można w okresie Wielkiego Postu zobaczyć na ulicach hiszpańskich miast.



[jesus-leon|Wikipedia|cc-by-2.0](#)

Wzięcie swojego krzyża, wypełnianie Kazania na Górze, może być dla nas źródłem szczęścia i radości. Św. Paweł przeczuwając swoją bliską śmierć, kiedy zegnał się z Kościołem w Efezie,

przytoczył słowa Jezusa, których nie ma w żadnej Ewangelii, a które Paweł chciał zostawić jako swój testament:

Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu. (Dz 20, 35).

Te słowa są krótkim streszczeniem całej Ewangelii i życia Jezusa. Są one także praktyczną kwintesencją Nauki Krzyża. Żyjemy w innej logice, w logice brania. Branie przedmiotów materialnych, uczuć, wrażeń, innych ludzi instynktownie uznajemy za źródło szczęścia.

Natomiast dawanie kojarzy nam się ze stratą, zubożeniem, pustką. Jezus odwraca jednak ten porządek i chce nam dodać odwagi, abyśmy spróbowali żyć tak jak On. Często bezwiednie postępujemy według logiki świata, logiki „brania”. Tymczasem samo życie „przymusza” nas do zachowań zgodnych z Nauką Krzyża, z logiką „dawania”. Kobieta 9 miesięcy karmi swoje dziecko sobą, potem własnym mlekiem i poświęca mu bezinteresownie całe swoje życie. Macierzyństwo i szerzej rodzicielstwo, a także małżeństwo, gdzie obie strony powinny dawać, a nie tylko brać, są wspaniałą szkołą życia według logiki dawania i właśnie dlatego współcześnie młodzi ludzie tak często boją się trwałego związku, boją się dać siebie do końca, nieodwołalnie i dlatego pozostają samotni i nieszczęśliwi.

Mądrość Krzyża

Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie moje jarzmo na siebie i ucztujcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemię lekkie. Mt 11, 28-30. Jarzmo to chomąto, które nakłada się koniowi lub wołowi, żeby ciągnął za sobą wóz lub pług. Dla Żydów ten obraz oznaczał Prawo Mojżeszowe, Boże Przykazania, które każdy Żyd zobowiązuje się zachowywać, „kładzie” je sobie na szyję i ciągnie przez życie.

Jarzmo Jezusa to Jego przykazania, przede wszystkim Kazanie na Górze. Przykazanie oddawania się innym. Lekkie brzemię to krzyż, nasz indywidualny, niezasłużone cierpienie, które spotyka nas w naszym życiu. Cierpienie, przeciw któremu się buntujemy i jak Hiob pytamy: Dlaczego? Jednak codzienna „walka o byt”, szamotanie się z innymi o swoje interesy, lęk o swoje życie powodują, że jesteśmy „utrudzeni i obciążeni”. Możemy próbować zrzucić swój krzyż, szczególnie na drugich, ale **Jezus przekonuje, że jeśli chcemy ukojenia dla naszej duszy, aby w naszym sercu zapanował pokój, to lepiej wziąć krzyż i zachowywać Jego przykazania.** I wtedy okaże się, że ten trud niesienia Jego jarzma oraz krzyża jest słodki i nie taki ciężki, jak się obawialiśmy. Trzeba tylko spróbować choćby w małych rzeczach wejść w logikę życia według mądrości Krzyża, którą proponuje nam Jezus.

Opuszczenie przez Kościół, opuszczenie przez Boga [[Nauka Krzyża – XVII](#)]



SunCity | Shutterstock

7 kwietnia 2025 r.

Szczególnym przypadkiem przyjęcia Nauki Krzyża, zaparcia się siebie, traceniam własnego życia i podążania za Jezusem odrzuconym i wzgardzonym są historie ludzi, którzy doświadczyli niesprawiedliwości i cierpienia ze strony Kościoła.

Opuszczenie przez Kościół

Kobietą, która doświadczyła tego, była św. Joanna d'Arc, która stała się ofiarą mordu sądowego. Biskup i inni ludzie Kościoła skazali ją na śmierć z przyczyn politycznych, oskarżając o herezję. **Została więc zdradzona przez przedstawicieli Kościoła, którzy nadużyli władzy danej im przez Boga.** Pozostała wierna prawdzie, Jezusowi i swojemu powołaniu aż do spalania na stosie. Jej opuszczenie i udrczenie w momencie śmierci można więc porównać z tym, co przeżywał w czasie męki Jezus uznany za przestępcę religijny, występującego przeciw Bożemu Prawu. Możemy przypuszczać, że pośród ofiar inkwizycji było wielu podobnych świętych, którzy dali świadectwo wierności Bogu w sytuacji szczególnego odrzucenia i upodlenia, którzy tak jak Jezus byli uznawani „za zdeptanych przez Boga”. Ich duchowy obraz najlepiej oddaje 53. rozdział księgi Izajasza:

*Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi,
Mąż boleści, oswojony z cierpieniem,
jak ktoś, przed kim się twarz zakrywa,
wzgardzony tak, iż mieliśmy Go za nic.
Lecz On się obarczył naszym cierpieniem,
On dźwigał nasze boleści,
a myśmy Go za skazańca uznali,
chłostanego przez Boga i zdeptanego. (Iz 53, 3-4)*

W tym obrazie jednoczy się postać Jezusa z wieloma świętymi i sprawiedliwymi, którzy doświadczyli zła ze strony samego Kościoła. Np. błogosławiona siostra Mary MacKillop z Australii, założycielki sióstr józefitek, która w wyniku różnych intryg została nawet ekskomunikowana w 1871 roku. Ks. Dolindo Ruotolo z Neapolu, pobożny i gorliwy kapłan, w latach 1907–1937 był podejrzewany o herezję, stawał przed Świętym Oficjum, był poddawany badaniom psychiatrycznym, umieszczony w „areszcie” inkwizycji i zawieszany w obowiązkach kapłańskich na wiele lat. Podobnie zresztą jak św. ojciec Pio, który doznał wielu szykan ze strony Watykanu, tak że czasowo zakazano mu nawet publicznego sprawowania mszy świętej, a sam święty otrzymane stygmaty uznawał za dopust Boży i wielkie upokorzenie. Św. Jan od Krzyża, reformator zakonu karmelitów z XVI wieku, został uwięziony przez własnych współbraci, którzy znęcali się nad nim w taki sposób, że tylko ucieczka uratowała go od prawdopodobnej śmierci z wycieńczenia. Tę listę można by mnożyć bez końca, bo wielu, wielu świętych i błogosławionych doznało cierpienia ze strony ludzi i instytucji Kościoła.

Opuszczenie przez Boga

Doświadczenie Krzyża to nie tylko cierpienie fizyczne, nie tylko uniżenie, ale także doświadczenie opuszczenia i zapomnienia przez Boga:

Okolo godziny dziewiątej Jezus zawołał donośnym głosem: «Eli, Eli, lema sabachthani?» (Mt 27, 46).

Tymi słowami Jezus wszedł w doświadczenie tych wszystkich, którzy odczuli krańcową samotność i odrzucenie przez samego Boga, jak woła psalmista:

*Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścić?
Daleko jesteś, mój Wybawco, chociaż jęczę w bólu.
Boże mój, wołam w ciągu dnia, a nie odpowiadasz,
i nocą, a nie zaznaję spokoju! (Ps 22, 2-3).*

Jest to wielka tajemnica śmierci Jezusa, radykalnego doświadczenia samotności i odrzucenia, które podzielił on z tyloma ofiarami ludzkiego okrucieństwa, nienawiści i złości. Niestety to odrzucenie, nienawiść i złość było często dziełem ludzi, którzy reprezentowali Boga.

Kenoza w Barcelonie cz. 1

[[Nauka Krzyża – XVIII](#)]



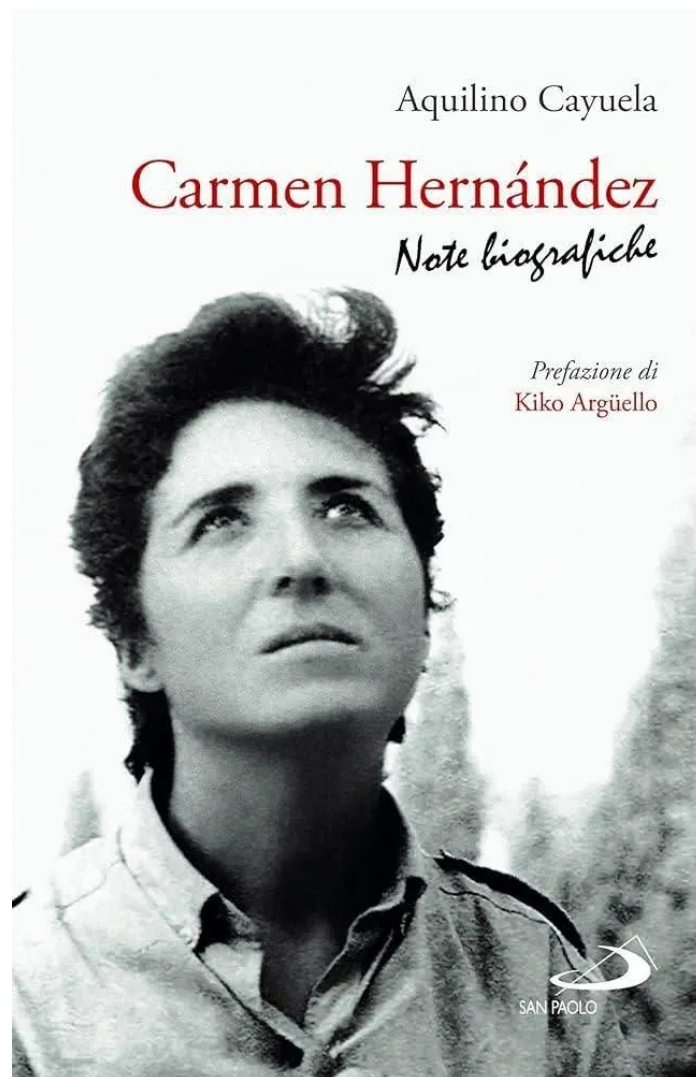
artin1 | Shutterstock

8 kwietnia 2025 r.

Aby przeżyć w swoim życiu zmartwychwstanie, trzeba najpierw przeżyć śmierć. Jest to banalne stwierdzenie, lecz ma ono fundamentalne znaczenie dla naszego życia chrześcijańskiego. Cóż to może znaczyć? Najlepiej wytłumaczyć to na konkretnym przykładzie.

Carmen Hernandez

W zeszłym roku tuż przed samym wyjazdem do Hiszpanii na Camino wpadła mi w ręce biografia Carmen Hernandez („[Carmen Hernandez. Noty biograficzne](#)”, Aquilino Cayuela), współzałożycielki Drogi Neokatechumenalnej. Wiele słyszałem o Kiko Argüello, który w połowie lat 60. rozpoczął ten nowy ruch w Kościele. W barakach Madrytu żył razem z najbiedniejszymi i ich ewangelizował. Natomiast o Carmen nie wiedziałem prawie nic i miałem przekonanie, że ta Hiszpanka, o trochę męskiej twarzy, po prostu kręciła się wokół Kiko.



Okazało się, że powstanie neokatechumenatu miało dwutorowy początek i Carmen była w nim obecna od samego początku. Wcześniej była ona członkinią nowego instytutu Misjonarek Chrystusa Jezusa, założonego w latach 40. w Javier (rodzinnym mieście św. Franciszka Ksawerego, patrona misji katolickich) przy udziale jezuitę pracującego wcześniej w Japonii. Celem instytutu było wspieranie misji. Carmen od młodości była również pod duchowym kierownictwem jezuitów i chciała wyjechać na misje do Indii. To było marzenie jej młodości, tak jak innej Hiszpanki, św. Teresy Wielkiej z Avili, która uciekła z domu w wieku 7 lat, bo chciała nawracać Maurów i zginąć śmiercią męczeńską. Z marzeniem misji w Indiach Carmen wstępuje do zgromadzenia.

Złamane marzenia

Jednak po kilku latach misjonarki zmieniają swój styl życia, chcą się upodobnić do innych, starszych zakonów (np. przyjąć habity), natomiast Carmen uważa, że należy być bliżej życia „normalnych” ludzi, bliżej rzeczywistości i nie oddzielać się od świata, który chcą ewangelizować. Nieuchronnie dochodzi do konfliktu z przełożonymi. Ze zgromadzenia „wypraszone” są kolejne młodsze siostry z pokolenia Carmen. Na koniec przychodzi kolej na nią samą. Carmen nie chce opuścić instytutu, ponieważ dla niej jest to miejsce spełnienia marzeń o pracy na misjach i, na ten moment, sensem całego jej życia. Po odejściu z zakonu w głębokim duchowym kryzysie, kiedy rozsypały się jej wszystkie plany, nadzieje i sens życia, chodziła po ulicach Barcelony i wtedy właśnie „przypadkowo” trafiła do jednego muzeum:

Przypomina mi się, jak spacerowałam w okolicach katedry. Obok znajduje się Muzeum Marésa. Niezwykłe krucyfiksy romańskie, nie takie, jak się robi teraz, z wykrzywionymi Chrystusami, ale krzyże, na których Jezus Chrystus króluje, na których jest Panem. Pamiętam, że jednym z moich pocieszeń było to muzeum, tam się chroniłam. Pamiętam, że płakałam, widząc te krucyfiksy, ponieważ zrozumiałam to, co Jezus wycierpiał. Ten czas był dla mnie czasem kenozy, wielkiej męki... ponieważ one (przełożone) chciały, żebym odeszła (ze zgromadzenia), ale ja nie potrafiłam. Byłam gotowa na to, że mnie wyrzucą... One jednak nie chciały mnie wyrzucać, tylko żebym sama odeszła.

Ilu ludzi, tyle śmierci. Kenoza w Barcelonie cz. 2 [[Nauka Krzyża – XIX](#)]



Lia Koltyrina | Shutterstock

9 kwietnia 2025 r.

Ewangeliczna śmierć jest wydarzeniem niezwykle indywidualnym, niepowtarzalnym i nieprzekazywalnym, ale to właśnie doświadczenie jest Dobrą Nowiną, którą Jezus głosi nie tylko słowami, ale całym swoim życiem.

Muzeum krzyży

W zeszłym roku biegałem po Barcelonie, wiedząc, że mam bardzo mało czasu, aby zobaczyć wszystkie budowle Gaudiego i miejsca związane ze św. Ignacym, ale głęboko w pamięci chodziła mi po głowie myśl: „Gdzie jest to muzeum z krucyfikami, o których pisze Carmen?” W końcu ostatniego dnia zapytałem o to jednego z moich współbraci jezuitów. Okazało się, że przechodziłem koło niego wielokrotnie, bo położone jest obok katedry! Marés był wariatem, który zbierał wszystko: fajki, laski, lalki i a także – krucyfiksy. Posłuchajmy Carmen:

Wczoraj (1 lipca 1962) byłam w Muzeum Marés, gdzie jest pełno krucyfików, wspaniałe romańskie krucyfiksy z Chrystusem. Tak się wzruszyłam, że zaczęłam płakać. Któregoś dnia wrócę, żeby zobaczyć je wszystkie, bo nie mogłam dokończyć wystawy. Wysłałam, bo tak ścisnęło mi się serce. Totalna słabość fizyczna. Teraz jestem przeszczęśliwa i zadowolona z tego tygodnia, gdy moje biedne ciało było ściśnięte jak któryś z tych Chrystusów. Zapewniam, że gdyby ktoś wywiesił mnie w Muzeum, budziłabym współczucie. Zostałam jak chodząca skóra, która ma tylko duszę i należy całkowicie do Jezusa.

Doświadczenie śmierci

Carmen opisuje tutaj swoje doświadczenie śmierci, o którym Jezus mówi w ten sposób:

Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je. (Mt 16, 24-25).

Tracenie własnego życia, planów, możliwości, osiągnięć, pragnień jest tym doświadczeniem, do którego prowadzi nas Ewangelia. Jest ono paradoksalne, przeciwne temu wszystkiemu, czym zazwyczaj żyjemy, czego uczy nas otaczający świat.

Ilu ludzi, tyle śmierci. Ewangeliczna śmierć jest wydarzeniem niezwykle indywidualnym, niepowtarzalnym i nieprzekazywalnym, **ale to właśnie to doświadczenia jest Dobrą Nowiną, która Jezus głosi nie tylko słowami, ale całym swoim życiem.** To śmierć, która nie zabija, tylko prowadzi do wyzwolenia z grzechu, strachu, wszelkich zniewoleń, egoizmu i prowadzi nas do nowego życia. Tylko przechodząc przez wrota takiej śmierci możemy doświadczyć zmartwychwstania. Zmartwychwstaje tylko ten, kto umarł. Inaczej zmartwychwstanie pozostaje tylko obietnicą, czymś, co być może wydarzy się po naszej śmierci cielesnej, ale nie ma nic wspólnego z naszym, realnym życiem na ziemi.

Zmartwychwstaje tylko ten, kto umarł.

Kenoza w Barcelonie cz. 3

[[Nauka Krzyża – XX](#)]



qingqing | Shutterstock

10 kwietnia 2025 r.

Kontynuujemy rozważanie, czym jest umieranie ewangeliczne – kenoza – na przykładzie doświadczenia Carmen Hernandez, współzałożycielki Drogi Neokatechumenalnej.

Co to jest kenoza?

Cóż to jest ta kenoza? Inni pisarze duchowni używają w takim przypadku słowa оголошение. Św. Paweł pisze o tym tak:

Ale to wszystko, co było dla mnie zyskiem, ze względu na Chrystusa uznałem za stratę. I owszem, nawet wszystko uznaję za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, Pana mojego. Dla Niego wyzułem się ze wszystkiego i uznaję to za śmierci, bylebym pozyskał Chrystusa i znalazł się w Nim – nie mając mojej sprawiedliwości, pochodzącej z Prawa, lecz Bożą sprawiedliwość, otrzymaną przez wiarę w Chrystusa, sprawiedliwość pochodzącą od Boga, opartą na wierze – przez poznanie Jego: zarówno mocy Jego zmartwychwstania, jak i udziału w Jego cierpieniach – w nadziei, że upodabniając się do Jego śmierci, dojdę jakoś do pełnego powstania z martwych. (Flp 3, 7-11).

Jeden z naszych kleryków przed Camino poprosił mnie, abym pomodlił się o „doświadczenie Bożego zmartwychwstania dla całego mojego rocznika ze wstąpienia”. Na co ja odpowiedziałem: „Nie wiecie, o co prosicie – najpierw jest Krzyż. Radość zmartwychwstania to nie jakieś dobre samopoczucie, euforia, którą nam daje w prezencie Pan Bóg. **Zmartwychwstanie przeżywają tylko ci, którzy doświadczyli w jakiś sposób śmierci i przeżyli to razem z Chrystusem.** Tak więc zmartwychwstają, tylko ci, którzy najpierw umarli. I nie tylko zmartwychwstanie jest łaską,

ale tak samo śmierć, ogołocenie, wyrzucenie się ze wszystkiego, kenozę. Każdy przeżywa to inaczej i w czasie którego przewidzieć nie może.

Podczas Wigilii Paschalnej słyszymy takie słowa św. Pawła:

Czyż nie wiadomo wam, że my wszyscy, którzyśmy otrzymali chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć? Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie – jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca. Jeżeli bowiem przez śmierć, podobną do Jego śmierci, zostaliśmy z Nim złączeni w jedno, to tak samo będziemy z Nim złączeni w jedno przez podobne zmartwychwstanie. To wiedźcie, że dla zniszczenia grzesznego ciała dawny nasz człowiek został razem z Nim ukrzyżowany po to, byśmy już więcej nie byli w niewoli grzechu. Kto bowiem umarł, stał się wolny od grzechu. Otóż, jeżeli umarliśmy razem z Chrystusem, wierzymy, że z Nim również żyć będziemy. (Rz 6, 3-11).

Nikt nie chce umierać

W rzeczywistości nikt nie chce przeżywać takiego umierania i nie chciała doświadczać tego również Carmen Hernandez. Buntowała się wobec tej niesprawiedliwości, która ją spotkała i latami nie mogła znaleźć dla siebie drogi. Nikt z apostołów, nie chciał uczestniczyć w śmierci Chrystusa. Również Szymon Cyrenejczyk został przymuszony do niesienia krzyża. Uczniowie idący do Emaus z ogromnym rozczarowaniem opowiadają o ukrzyżowaniu Jezusa.

Jednak Jezus zmartwychwstały ukazuje się nie wszystkim mieszkańcom Jerozolimy, tylko niewielkiej grupie swoich uczniów, którzy chcąc nie chcąc przeżyli razem z nim Jego śmierć. Widzieli jak pozbawiony swoich szat, przybity do krzyża i pozbawiony władzy nad własnym ciałem został wyrzuty, ogołocony ze wszystkiego. Utracili wtedy wszelką nadzieję, rozsypały im się ich plany i sens życia. **I dlatego tylko oni byli w stanie przyjąć dar zmartwychwstania.** Każdy z uczniów Jezusa widząc Jego śmierć przeżywał swoją własną śmierć: ruinę swoich planów, marzeń, obietnic, tych trzech lat przeżytych z Mistrzem, unicestwienie Jego nauki, zaprzeczenie Jego cudów. I choć ich śmierć i cierpienie nie była porównywalna z Jego śmiercią i cierpieniem, to był to dla nich początek wcielania w życie Jego Dobrej Nowiny o Krzyżu. Wiele razy musieli jeszcze umierać, uczyć się na nowo oddawać wszystko, bo ciągle na nowo zmartwychwstawać i otrzymywać nowe życie.

Wygrać życie

[Nauka Krzyża – XXI]



carlos castilla | Shutterstock

11 kwietnia 2025 r.

Życie to jest to najcenniejsze co mamy. Nikt nie chce tracić swego życia, wszyscy o nie walczymy i zazdrośnie strzeżemy.

Nie ma nic cenniejszego od życia

Bez męki nie ma zmartwychwstania, które jest najważniejszą Dobrą Nowiną Kościoła. Nie można rozważyć męki Jezusa bez łączenia jej z Jego zmartwychwstaniem. Niestety często w Kościele była tendencja skupiania się na męce, na cierpieniu, na śmierci bez zauważenia tego, że śmierć Jezusa prowadziła do zmartwychwstania.

Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je (Mt 16, 24-25).

Spokojny Jezus

Kiedy oglądałem krucyfiksy w muzeum Marés zdumiało mnie to, że Jezus jest tam zawsze przedstawiony już po agonii, spokojny, pełen godności, a nawet uśmiechnięty. Jakby nie był martwy, ale spał. Jakby chciał nam powiedzieć i dodać otuchy, że umieranie z nim nie jest takie straszne i zaprosić nas do wspólnego przejścia przez to doświadczenie:

Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie na siebie moje jarzmo i ucicie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem słodkie jest moje jarzmo, a moje brzemię lekkie (Mt 11,25-30).



Krzyż z muzeum Mares, Arch. prywatne

Wygrać życie

Tak więc Nauka Krzyża nie jest jakąś fatalistyczną, pesymistyczną ideologią upajającą się cierpieniem, ubóstwem i śmiercią. Jezus pokazuje nam, że żyjąc logiką świata, walki o byt, staniemy się w końcu smutni, przestraszeni i załężnieni o siebie, swoje życie i wszystko, co nagromadziliśmy.

Ewangelia Jezusa uczy nas, że oddając siebie innym, wygrywamy nasze życie, otrzymujemy radość, której nikt nie może nam odebrać. Dokładnie tak jak każda matka, która oddaje swojemu dziecku całą siebie i zyskuje w ten sposób sens i radość życia. Ten, kto wszystko gromadzi dla siebie, kto zazdrośnie strzeże swoich bogactw, może być tylko wesołkowaty, a nie szczęśliwy.

Poczucie klęski

W latach 80. jako jezuicki nowicjusz przechodziłem w szpitalu onkologicznym praktykę jako salowy. Pamiętam jak pewien pacjent w sile wieku, zazwyczaj ponury i milczący wziął mnie na bok i mnie 19-letniemu chłopakowi i podzielił się mądrością życia, którą zdobył dopiero pod jego koniec: „Oszukali mnie! Oszukali! Jestem członkiem partii i uwierzyłem w to, że życie polega na tym, żeby wszystko zagarnąć dla siebie: kariera, dom, samochód, wakacje w ośrodku rządowym, dzieci na studia. A teraz umieram na raka wątroby i nie została mi absolutnie nic. Tylko poczucie klęski i straconego życia”.

Grzech odrywa nas od Boga, a Krzyż z Nim jednoczy [[Nauka Krzyża – XXII](#)]



ChristianChan | Shutterstock

12 kwietnia 2025 r.

Ojczy, powierzam się Tobie, Uczyni ze mną co zechcesz. Cokolwiek uczynisz ze mną, dziękuję Ci.

Grzech odrywa nas od Boga

Tak jak grzech pierworodny i każdy grzech jak odrzuceniem Boga, zaufania, nadziei i wiary w Jego miłość, tak przyjęcie własnego krzyża, zaparcie się siebie, utrata własnego życia, planów, troski o siebie jest powrotem do zaufania wobec Ojca, bezwarunkowego oparcia się na Nim, rzucenia w Jego objęcia. Pięknie o tym bezgranicznym oddaniu się Bogu mówi św. Ignacy Loyola w modlitwie na zakończenie kontemplacji pomocnej do uzyskania miłości, która wieńczy jego Ćwiczenia Duchowne:

*Zabierz, Panie, i przyjmij
całą wolność moją, pamięć moją i rozum,
i wolę moją całą,
cokolwiek mam i posiadam.
Ty mi to wszystko dałeś
– Tobie to, Panie, oddaję.
Twoje jest wszystko.
Rozporządzaj tym w pełni
wedle swojej woli.
Daj mi jedynie miłość
Twoją i łaskę,
albowiem to mi wystarcza.*

Zmartwychwstanie nie jest abstrakcją

Kiedy słyszymy, że poprzez swoją śmierć Jezus otworzył nam bramy raj, to często od razu wyłączamy się i odkupienie przez Krzyż staje się dla nas abstrakcyjną prawdą, niemającą nic wspólnego z naszą codziennością i naszym szczęściem na ziemi. Może wrócimy do tego na starość, kiedy ogarnie nas strach przed tym, co będzie potem?

W przeszłości ludzie byli bardziej świadomi rzeczywistości grzechu i śmierci, kruchość swojego życia na ziemi, tak że nadzieja zmartwychwstania, wyzwolenie od śmierci wiecznej było dla nich ważnym motywem wyborów duchowych i moralnych. Teraz śmierć jest często tak odległa, że wszystko, co jest po niej, jest dla nas mało realne.

Tymczasem zmartwychwstanie dotyczy naszego życia tu i teraz, zmartwychwstanie daje nam moc, by grzech, cierpienie, słabość nas nie niszczyły. Zmartwychwstanie przemienia nasze cierpienie, nadaje mu sens, tak że możemy się radować wśród boleści. Kto zapiera się siebie samego, traci swoje życie, wchodzi w logikę Krzyża, ten przemienia się i zmartwychwstaje już tu na ziemi. Warunkiem tego jest jednak przejście przez doświadczenie Krzyża, pójdzie razem Jezusem tak jak On przeszedł przez swoje ciężkie, niszczące, poniżające doświadczenia.

To wielka tajemnica, która nazywa się chrześcijaństwo. To nie słowa, teorie, to samo życie, decyzje, wybory, trudności i poznanie Jezusa, Jego Męki, która może stać się naszą siłą.

Przyjąć tajemnicę Krzyża

W przyjęciu tajemnicy Krzyża, może nam pomóc modlitwa św. Karola de Foucaulda. Dla św. Karola pustynia spotkania z Bogiem, wyrzeczenie się własnego życia nie były symbolem, lecz realnością życia na Saharze, gdzie pokochał Tuaregów, których chciał zapalić swoją miłością, a którzy go zabili.

*Ojcze, powierzam się Tobie,
Uczyń ze mną co zechcesz.
Cokolwiek uczynisz ze mną dziękuję Ci.*

*Jestem gotów na wszystko,
Przyjmuję wszystko,
Aby Twoja wola spełniała
się we mnie i we wszystkich
Twoich stworzeniach.*

*Nie pragnę nic więcej mój Boże.
W Twoje ręce powierzam ducha mego,
Z całą miłością mojego serca.
Kocham Cię
i miłość przynagla mnie,
by oddać się całkowicie w Twoje ręce,
Z nieskończoną ufnością,
Bo Ty jesteś moim Ojcem.*

Kim jesteśmy na drodze krzyżowej Jezusa? [[Nauka Krzyża – XXIII](#)]



Davizro Photography | Shutterstock

13 kwietnia 2025 r.

Marek chce nam pomóc skonfrontować się z tajemnicą męki, tak abyśmy wcielając się w te różne postacie, poznali prawdę o sobie, o swoim życiu, o swoim chrześcijaństwie i naszej relacji z Jezusem.

Droga krzyżowa

Św. Marek przedstawia nam ludzi, których Jezus spotyka na swojej drodze krzyżowej. Każdy z nich na inny sposób uczestniczy w Jego męce i ma do niej inny stosunek. W ten sposób Łukasz chce nam pomóc skonfrontować się z tajemnicą męki, tak abyśmy wcielając się w te różne postacie, poznali prawdę o sobie, o swoim życiu, o swoim chrześcijaństwie i naszej relacji z Jezusem. Nie oskarżajmy się tylko, ale umiejmy też zobaczyć swoje współczucie, chęć pomocy, ból, solidarność czy pragnienie pocieszenia i wsparcia Jezusa, szacunek, miłość, wdzięczność. Oczywiście nie pomijają uczuć trudnych: niezrozumienia, obojętności, dystansu, zagubienia, złości, rozczarowania. Czytajmy więc powoli mękę według Marka (rozdział 14-15) przyglądając się poszczególnym postaciom i próbując zrozumieć, jakie są ich motywacje, myśli, uczucia.

Uczniowie

Uczniowie nie rozumieją co się wokół nich dzieje. Zaspiając chcą uciec do niepewnej przyszłości. Jeszcze niedawno byli pewni swojego przywiązania do Mistrza, byli nim zachwyceni, a teraz jeden za drugim uciekają w popłochu. Przeraża ich to, że nie rozumieją Jezusa, jego motywacji i planu działania. Popatrzmy na Piotra, który w sposób niezwykle bolesny poznaje samego siebie. Z człowieka, który wszystko wie i chce wszystkim kierować staje się tchórzem, który ratuje swoją skórę. Judasz wzgardziwszy Mistrzem, który go zawiódł, zdobywa finansową gratyfikację. Jest

pełen frustracji, że stracił nadzieję, że był naiwny, zainwestował siebie w chybiony projekt i przez to stracił część życia,

Żydzi

Arcykapłani czują zadowolenie, że nareszcie mogą załatwić sprawę tego wichrzyciela, który podważał ich autorytet. Faryzeusze, uczeni w piśmie wyładowują swoją skrywaną złość i poniżenie, których doświadczali po słownych utarczkach z Jezusem. Niektórzy z nich czują zadowolenie, że złapali heretyka, bluźniercę. Słudzy chcą się przypodobać swoim chlebodawcom, a zarazem dać upust frustracji, poczuciu niższości. Fałszywi świadkowie nie pierwszy raz wysługują się za pieniądze. Myślą, że komuś jeszcze raz życie pokazało jego miejsce. Są tacy, którym zadawanie bólu, znęcanie się daje dziką satysfakcję, podnieca ich. Ale są też tacy, którzy z przerażeniem patrzą na to co się dzieje. Próbują ratować sprawiedliwego, ale ulegają przed presją pozostałych. Nikodem, Józef z Arymatei w bezsilności i rozpaczycy patrzą na orgię niesprawiedliwości.

Piłat

Piłat – człowiek polityki i intryg, dobrze zna mechanizmy tego świata. Jednak ten dziwny oskarżony wzbudza jego sympatię, a nawet zabobonny lęk. Kim jest? Dziwakiem, nawiedzonym, a może rzeczywiście działają tutaj bogowie? Stara się uwolnić skazańca, ale tak, aby samemu niczym nie zaryzykować. Ulega prostackiemu szantażowi arcykapłanów, bo wie, że w Rzymie gotowi są uwierzyć w każdą bzdurę, aby tylko jego, Piłata, pogrążyć. Umywa ręce, aby sobie samemu pokazać wyższość nad dzikim tłumem. Zabrani przed Piłatem żydzi, to ludzie niezbyt świadomi swoich uczuć i tego co robią. Widzowie, którzy ulegają ogólnej atmosferze, ale niektórzy z nich chcą wyładować złość na człowieku, który ich zawiódł, ośmieszył i poniżył w oczach innych, tych, którzy byli mądrzejsi i nie witali Go, rzucając palmy pod nogi.

Miłość zrodzona pod Krzyżem przetrwała [[Nauka Krzyża – XXIV](#)]



Freedom Studio | Shutterstock

14 kwietnia 2025 r.

Kontynuujemy czytanie męki Pańskiej według Marka (rozdziały 14-15) i próbujemy wyobrazić wejść w każdą z postaci przedstawionych przez Ewangelistę. Dłużej zatrzymujemy się na tych, których zachowanie nas porusza, przypomina wydarzenia z naszego życia. Nie tylko oskarżamy się, ale też widzimy dobro, cierpienie i współczucie, które odkrywamy w naszym wnętrzu.

Żołnierze

Znudzeni żołnierze ochoczą biorą się za tortury – mogą zabawić się cudzym kosztem. Jeden drugiego prześciga w okrucieństwie. A tutaj mają do czynienia z Żydem, jednym z tych, którzy uważają żołnierzy za nieczystych. Wśród takich ludzi zawsze znajdzie się jakiś sadysta lub psychopata. Inni przyjmują to jako kolejne zadanie do wykonania, jeszcze jeden dzień wojskowej służby. Zajmuje ich własna przyszłość, wysokość żołdu. Setnik pilnuje, aby zadanie zostało wykonane zgodnie z regulaminem – skazaniec jest mu absolutnie obojętny.

Tłum

Patrzmy na tłum, który Jezus spotyka na swojej drodze krzyżowej. Jedni czują po prostu obrzydzenie i niechęć, bo nie lubią być świadkami makabrycznych wydarzeń. Inni przechodzą zupełnie obojętni, zaabsorbowani swoimi problemami. Są tacy, którzy współczują skazańcowi myśląc, jak okrutne jest nasze życie. Może pytają sami siebie, dlaczego Bóg dopuszcza takie cierpienie.

Ktoś zastanawia się i pyta, za co ten człowiek został skazany, bo przecież nie może być niewinny. Inny myśli z satysfakcją, że jednak na świecie jest sprawiedliwość, która dosięga przestępców. Mogą być też tacy, którzy cieszą się, że nie są na miejscu tego nieszczęsnika. Płaczki wypełniają z nawiązką swoją powinność. Przecież dzisiaj skazańcem jest prorok i cudotwórca z Galilei! Jeszcze parę dni temu wszyscy radośnie witali go podczas wjazdu do Jerozolimy. A teraz następny sprawiedliwy zostaje zgładzony spośród żyjących. Świat jest okrutny i nic nie możemy z tym zrobić.

Skazańcy

Żołnierze chcą szybko wykonać swoją robotę i wrócić do koszar, zjeść i wyspać się. Gardzą tym słabeuszem i w ogóle wszystkimi Żydami: dziwakami i fanatykami. Pod krzyżem zebrali się ci wszyscy, którym nie wystarcza sama śmierć samozwańca. Chcą osobiście nacieszyć się upadkiem oszusta, zatriumfować, że to oni mieli rację, a nie ten oszust. Prawda zatriumfowała i oni mogą być dumni, że stanęli po właściwej stronie, po stronie samego Boga. Przestępcy, którzy wiszą obok Jezusa, kończą swoje nędzne życie. Jeden z nich pełen jest rozpacz, nienawiści do ludzi i do Boga. Złość za nieudane życie, za wszystkie niesprawiedliwe upokorzenia i cierpienia zaślepia go. Jedyna ulga to napaść na tego głupca, który sam dał się powiesić, choć przecież miał dosyć czasu, by uciec. Drugi w tej ostatecznej chwili widzi całe zło, które wyrządził innym, nabiera jednak ufność, że nawet teraz wszystko może się zmienić, że Bóg gotów jest mu przebaczyć i przyjąć do siebie.

Setnik

Śmierć Jezusa i Jego zachowanie na krzyżu wzbudza zdumienie setnika, człowieka, który ludzką podłość i słabość zna jak mało kto. Choć daleki jest od wiary Żydów, to jego prawe sumienie widzi tutaj coś, co przekracza zwyczajny przebieg rzeczy.

Także Żydzi, którym bliski był Jezus, Jego nauka, stali i milczeli z dala od krzyża. Teraz widząc, jak odszedł, napełnieni są trwogą, bo dociera do nich, że byli świadkami czegoś niezwykłego i zatrważającego, czego do końca nie mogą zrozumieć.

Ludzka miłość

Pod krzyżem stoją ci, którzy Go kochali. Kochali Go jako syna, nauczyciela, zbawiciela. Kochali go ludzką miłością, za to jakim był, co dla nich zrobił, co im powiedział. To zwykła ludzka miłość, która przewycięża strach, szyderstwa, wstyd. Ta miłość przeradza się w uwielbienie, kontemplację, wpływa głęboko do serca i zostanie przekazana następnym pokoleniom uczniów Jezusa. Miłość i wspólnota zrodzona pod Krzyżem przetrwała i dotarła przez wieki do nas, którzy dzisiaj rozważamy mękę Pańską.

Czy na Eucharystii jesteś oprawcą Jezusa? [[Nauka Krzyża – XXV](#)]



Sebastian Duda | Shutterstock

17 kwietnia 2025 r.

Jezus karmi nas samym sobą, daje nam odwagę, aby samemu żyć taką miłością i doświadczać, że jarzmo Jego nauki jest słodkie, a krzyż własnego życia niesiony razem z Nim jest lekki.

Jezus w serduszk

*Pan Jezus już się zbliża,
już puka do mych drzwi,
Pobiegnę Go przywitać,
z radości serce drży.*

*O szczęście niepojęte,
Bóg sam odwiedza mnie.
O Jezu, wspomóż łaską,
bym godnie przyjął Cię.*

Ta piękna pieśń kojarzy się z Pierwszą Komunią Świętą, może z dobrą i kochającą siostrą zakonną lub katechetką. Takie zrozumienie Eucharystii dobre jest dla 8-letniego dziecka, ale jeśli w dorosłym życiu ciągle myślimy tylko, że Jezus przychodzi do naszego serduszka, to znaczy, że daleko jesteśmy od daru Eucharystii, które chce nam dać sam Jezus i Nowy Testament.

Nie być oprawcą

Eucharystia to nie produkcja „Panów Jezusków”, którzy zamieszkają w naszym serduszk:

Ilekroć bowiem spożywacie ten chleb albo pijecie kielich, śmierć Pańską głosicie, aż przyjdzie. Dlatego też kto spożywa chleb lub pije kielich Pański niegodnie, winny będzie Ciała i Krwi Pańskiej. Niech przeto człowiek baczy na siebie samego, spożywając ten chleb i pijąc z tego kielicha. Kto bowiem spożywa i pije nie zważając na Ciało [Pańskie], wyrok sobie spożywa i pije. Dlatego to właśnie wielu wśród was słabych i chorych i wielu też umarło. (Kor 11, 26-30).

Na Eucharystii uczestniczymy, uobecniamy i przeżywamy ofiarę Jezusa na krzyżu i Jego zmartwychwstanie. Kto tego nie rozumie i nie przeżywa, ten jakby staje się jednym z oprawców Chrystusa – to bardzo mocne stwierdzenie św. Pawła, ale wypowiedziane dlatego, że już w pierwszym Kościele był problem z właściwym przeżywaniem tego misterium.

Centrum Kościoła

Msza święta to centralne wydarzenie, wokół którego „kręci się” całe życie Kościoła. Za każdym razem w niedzielę podczas Eucharystii wracamy do tego momentu, kiedy Jezus oddaje swoje życie dla nas - kiedy przez śmierć idzie ku zmartwychwstaniu, aby nas samych poprowadzić tą samą drogą. Każda Eucharystia wzywa nas także do wzięcia na poważnie Nauki Krzyża, do tracenia swojego życia dla innych. Zarazem każda Eucharystia jest dla nas przypomnieniem nadziei, że kiedy tracimy siebie, wtedy właśnie siebie zdobywamy, nasze życie staje się pełne radości, kiedy oddajemy je innym, kiedy przewyciężamy strach.

W Eucharystii wzmacniamy się miłością Jezusa, miłością w wymiarze Krzyża, która nie boi się, że może za bardzo oddać się innym. **Jezus karmi nas samym sobą**, daje nam odwagę, aby samemu żyć taką miłością i doświadczać, że jarzmo Jego nauki jest słodkie, a krzyż własnego życia niesiony razem z Nim jest lekki.

Zdruzgotany dla nas [[Nauka Krzyża – XXVI](#)]



artin1 | Shutterstock

18 kwietnia 2025 r.

Dzisiaj wspominamy i przeżywamy mękę Chrystusa, która rozpoczęła się wczoraj Ostatnią Wieczerzą, gdy Jezus ofiarował siebie za swoich uczniów, kiedy Judasz zdradził swojego Mistrza.

Męką Jezusa zawsze pozostanie dla nas niezgłębioną tajemnicą. Bóg Wszechmocny i Wszechwiedzący uniżył się do tego, by stać się ograniczonym w czasie i przestrzeni, konkretnym człowiekiem. Poddany cierpieniu i wszelkim ograniczeniom, które niesie ludzka egzystencja, zdradzony, odrzucony przez wszystkich i uśmiercony w bestialski sposób jako przestępca. I choć to jest tajemnica, to jednak co roku przeżywając ją w atmosferze skupienia, możemy odsłonić jej kolejne fragmenty, niby zasłone. Jeśli patrzymy na Jezusa na krzyżu, medytujemy nad Ewangelię i własnym życiem, to ta tajemnica staje się krok za krokiem prawdą naszego życia.

Zdruzgotany dla nas

Nie ma lepszego sposobu na wyjaśnienie Pisma Świętego niż za pomocą samego Pisma. Jednym z najlepszych komentarzy do drogi krzyżowej jest 53. rozdział księgi proroka Izajasza, napisany 600 przed narodzeniem Jezusa, w czasach, kiedy Naród Wybrany był w niewoli w Babilonie. W 8. rozdziale Dziejów Apostolskich znajdziemy wspaniały przykład tego, jak pierwotny Kościół używał tego fragmentu Starego Testamentu, aby głosić, czym jest śmierć i zmartwychwstanie Jezusa. Diakon Filip przy pomocy 53. rozdziału Izajasza głosi etiopskiemu dworzaniekowi Dobrą Nowinę o Jezusie.

To wręcz nieprawdopodobne, że prorok Izajasz, żyjący setki lat przed Jezusem, tak dokładnie opisał nie tylko mękę, ale także Jego życie i posłannictwo. Słowa Izajasza były inspiracją dla natchnionych autorów Nowego Testamentu, kiedy opisywali cierpienia Mesjasza i szukali

najlepszych pojęć, aby zrozumieć jej sens dla nas samych. Tajemniczy Sługa Jahwe doświadcza nie tylko fizycznego cierpienia, lecz także jest opuszczony przez wszystkich, wzgardzony, okryty hańbą, uznany za przeklętego przez Boga, jego widok jest odrażający. Wziął na siebie doświadczenie grzechu i słabości wszystkich ludzi, dobrowolnie przyjął mękę i w końcu został zamordowany. Co niezwykle prorok Izajasz nie zatrzymuje się na śmierci, lecz mówi o tym, że Mesjasz zachowa swoje życie i stanie się Panem całej ludzkości. Czytajmy więc powoli i uważnie to niezwykle proroctwo o Jezusie i zobaczmy, że Sługa Jahwe opisany przez Izajasza i Jezus z Nazaretu, to ta sama postać.

Pieśń o Słudze Pana

*Któż uwierzy temu, cośmy usłyszeli?
na kimże się ramię Pańskie objawiło?
On wyrósł przed nami jak młode drzewo
i jakby korzeń z wyschniętej ziemi.
Nie miał On wdzięku ani też blasku,
aby na Niego popatrzeć,
ani wyglądu, by się nam podobał.
Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi,
Mąż boleści, oswojony z cierpieniem,
jak ktoś, przed kim się twarze zakrywa,
wzgardzony tak, iż mieliśmy Go za nic.
Lecz On się obarczył naszym cierpieniem,
On dźwigał nasze boleści,
a myśmy Go za skazańca uznali,
chłostanego przez Boga i zdeptanego.
Lecz On był przebity za nasze grzechy,
zdruzgotany za nasze winy.
Wszyscyśmy pobłądzili jak owce,
każdy z nas się obrócił ku własnej drodze,
a Pan zwałił na Niego
winy nas wszystkich.
Dręczono Go, lecz sam się dał gnębić,
nawet nie otworzył ust swoich.
Jak baranek na rzeź prowadzony,
jak owca niema wobec strzygących ją,
tak On nie otworzył ust swoich.
Po udręce i sądzie został usunięty;
a kto się przejmuje Jego losem?
Tak! Zgładzono Go z krainy żyjących;
za grzechy mego ludu został zbity na śmierć.
Grób Mu wyznaczono między bezbożnymi,
i w śmierci swej był [na równi] z bogaczem,
choć nikomu nie wyrządził krzywdy
i w Jego ustach kłamstwo nie powstało.
Spodobało się Panu zmiążyć Go cierpieniem.
Jeśli On wyda swe życie na ofiarę za grzechy,
ujrzy potomstwo, dni swe przedłuży,
a wola Pańska spełni się przez Niego.
Po udrękach swej duszy,
ujrzy światło i nim się nasyci.
Zacny mój Sługa usprawiedliwi wielu,*

*ich nieprawości On sam dźwigać będzie.
Dlatego w nagrodę przydzielę Mu tłuny,
i posiadzie możnych jako zdobycz,
za to, że Siebie na śmierć ofiarował
i policzony został pomiędzy przestępców.
A On poniósł grzechy wielu,
i oręduje za przestępcami. (Iz 53, 2-12)*